Rok 1870. Kraków, Czwartek 31 Marca. Nr. 73.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienone ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. **W Krakowie:** Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — **We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Handel P. Müldnera — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: **W Krakowie:** Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—**We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Handel P. Müldnera. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—**W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen,** *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.** — **W Paryżu:** księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

☞ Prenumeratorowie przystępujący od 1 kwietnia otrzymają początek powieści **BŁYSZCZĄCE NĘDZE** **bezpłatnie.**

☞ Wraz z prenumeratą można przysyłać pieniądze na **Album fotograficzne** (serja pierwsza **„Sejmowe“**) cena 1 egz. dla **prenumeratorów „Kraju“** 1 złr. w. a. Cena księgarska będzie daleko wyższą.

Ogłoszenie przedpłaty.

na drugi kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.** Razem z prenumeratą na IIgi kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

Sto djabłów powieść J. I. Kraszewskiego.	2 tomy	2 złr. 50 c.
Tajny fundusz powieść J. Zacharjasiewicza.	2 tomy	2 złr.
Rodzina Orskich powieść Wołodego Skiby.	2 tomy	2 złr.
Walka stronnictw komedja Stożka.		50 c.
Sobory szkic histor. przez W. B. K.		20 c.

☞ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☞ **przekazy pocztowe.**

Odbieramy następujące uwagi, rozpatrujące przebieg i położenie rzeczy w Wiedniu, bezradność jednostronnéj parlamentarnéj opozycji i grożące niebezpieczeństwa:

Wiedeń 28 marca.

Sesja się zbliża ku końcowi, a rezultatu niéma żadnego.

Była chwila, która spożytkowana należycie mogła była sprowadzić lepszą konstelację dla Austrji i dla nas, tj. wtedy, kiedy szczególnym zbiegiem okoliczności wyszły na wierzch dwa memorjały ministrów, w których dzierżyciele władzy wypowiadali się z najskrytszych swych myśli politycznych.

Monarcha się wahał, jaką ma powziąć decyzję. Zebrany w pełni parlament Przedlitawji winien był z powołania swego oświadczyć się za lub przeciw zasadom i polityce ministrów centralistycznych, którzy stanowili większość w radzie korony, i wpłynąć tym sposobem na postanowienie monarchy.

Większość niemiecka izby niższéj i większość tak dysproporcjonalnie niemiecka izby wyższéj, jakby reprezentowała państwo czystoniemieckie z małym odłamem obcych plemion, oświadczyły się—jak się można było domyślać— za polityką ministrów centralistów. Jedni bowiem i drudzy chcą utrzymać istniejący stan rzeczy i utrwalić hegemonję żywiołu niemieckiego w krajach niewęgierskich Austrji.

Rozprawy adresowe w obu izbach okazały dobitnie, że prawdopodobne wzmocnienie czynników centralistycznych w rządzie utrudnić musi położenie autonomistów (stanowiących mniejszość w parlamencie) a żadną miarą podnieść nie zdoła szansy kompromisowéj.

Korona postąpiła sobie w téj sprawie konstytucyjnie i arcyprzezornie. Nie mogła się żadną miarą oświadczyć za polityką w memorjale trzech ministrów nakreśloną — choćby jéj sympatje były po téj stronie — ponieważ czynnik prawodawczy w legalnie uchwalonéj przemowie do tronu zidentyfikował się z tą częścią gabinetu, która pod firmą „wierności konstytucyjnéj“ chce utrzymać centralistyczny aparat rządu; nie pozostało jéj więc, jak tylko przyjąć dymisję mniejszości.

Monarcha mógł był jednak kazać uzupełnić jednocześnie listę ministerjalną w ten sposób, żeby publikacja urzędowa obejmowała i dymisję dotychczasowych trzech ministrów mniejszości i nominację trzech „nowych“ ludzi powołanych do służby ministerjalnéj.

Tak się jednak nie stało. — Widocznie w swéj przezorności cesarz chciał zostawić mniejszości parlamentarnéj (która jest zarazem większością austrjackich ludów, niezadowolonych z obecnego ustroju) czas i sposobność zorjentowania się w nowéj sytuacji.

Wtedy wydawało się politykom, mogło się nawet wydawać na uboczu stojącym niepolitykom, stosownem, żeby reprezentanci mniejszości uczynili jakiś krok manifestacyjny... któryby nacechował ich samowiedzę. Wtedy była najzupełniejsza zgoda między odłamami parlamentarnéj opozycji w tym jednym punkcie, że „od ministerstwa, a względnie od jego większości pozostałéj u władzy, żadnych ustępstw spodziewać się nie można.“

To przekonanie ogólne opozycji było naturalnym łącznikiem jéj części składowych i powinno było doprowadzić do postawienia wspólnego opozycyjnego kroku.

Ministerstwo — nieskompletowane, bez prezydenta czyli głowy, zostawione przy władzy prowizorycznie, aby utrzymać maszynę rządową w ruchu — nie miało żadnéj pewności, czy się utrzyma lub upadnie; zależało to bowiem od postępowania i pojęcia rzeczy złączonych opozycyjnych żywiołów w parlamencie. Gdyby wtedy cała opozycja była złożyła oświadczenie, że „nie chcąc wspierać polityki centralistycznéj w memorjale pięciu ministrów określonéj, i tych ministrów, którzy się wobec tronu w tém piśmie prawnopolitycznem przeciw wszelkim koncesjom na rzecz samorządu krajów solennie zaworowali, a mimo to utrzymani zostali u władzy — występuje z rady państwa“, nie podlega wątpliwości, że byłyby rzeczy innym poszły torem.

Większości centralistycznéj pozostałych ministrów nie pozwoliłaby korona uzupełnić rządu przez powołanie doń swych podwładnych, konceptowych urzędników, jak się to późniéj stało. Rada państwa uszczuplona liczebnie, zużyta moralnie, nie mogłaby się ostać w dotychczasowym składzie wobec manifestacji dotykalnéj takiéj partji, która reprezentuje całe kraje (a prócz tego zastępuje nieobecnych w reichsracie Czechów i Morawian) słowiańskiego pochodzenia.

W każdym razie z taką opozycją, która umie oceniać dane, do nich zastosowywać swe czynności polityczne, w obronie swych praw występować z energją, inaczéj się liczy każdy rząd, jak z ludźmi spokojnymi i arcy-lojalnymi, u których szczegółowe poglądy krytyczne i kontemplacja tego, co się dzieje, stanowią surrogat opozycji parlamentarnéj.

Być może, że położenie państwa stanie się zawiłém i krytyczném i że ci, co dzierżą władzę w Przedlitawji, nie sprostają nagromadzonym trudnościom; być może, że korona, wiedziona zachowawczym instynktem, który jest właściwością panującéj dynastji w Austrji, obmyśli sama środki ratunku państwa i wszystko przemieni na lepsze: ale na podobne wypadki rachować nie wolno ludziom myślącym; a gdyby nawet istotnie nastąpiło ulepszenie teraźniejszego *status quo*, to i w tym razie opozycja parlamentarna Przedlitawji może sobie śmiało powiedzieć: „że i temu nie winna.“

Projekt wprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa upadł i pociągnął za sobą upadek ministra spraw wewnętrznych.

Brak porozumienia co do saméj istoty przedmiotu, co do formy i czasu przedłożenia go izbie między ministrami, niechęć korony etc., ale nie wzgląd na siłę moralną parlamentarnéj opozycji spowodowały dra Giskrę do podania się do dymisji. Jakby na udowodnienie tego zaczął on od téj pory bezwzględniéj występować przeciw wszelkim koncesjom dla Galicji w klubie rezolucyjnym. Ktoby sobie jeszcze chciał wyobrażać, że cofnięcie „prawa o bezpośrednich wyborach“ i upadek Giskry są w ścisłym związku z opozycyjną taktyką mniejszości, któraby mogła przy téj sposobności zaszachować ministerjum, ten niech tylko sobie uprzytomni fakt, że jak ze wszech stron donoszą, nadeszło już z Budy, gdzie się cesarz znajduje, przyzwolenie jego do wniesienia przed izbę prawa, mocą którego wolno będzie rządowi rozpisać bezpośrednie wybory na przypadek, gdyby wybrany delegat rajchsratowy mandatu nie przyjął, lub funkcji nie wypełniał.

W skutkach praktycznych sięga taka nowella prawna daléj, jak ogólna ustawa. Ta bowiem mogła przeciętnie rezultat sprowadzić wcale inny, jak się po niéj spodziewać mógł rząd, — mogło Słowian przyjść więcéj do rajchsratu jak Niemców.

Tu, jeźli nowella zostanie uchwaloną, łudzić się nie można, że cios wymierzony zostanie najskuteczniéj przeciw opozycji parlamentarnéj, jakaby nie była.

Jak sobie opozycja parlamentarna, a w szczególności delegacja galicyjska postąpi w tym wypadku?

Czyli będzie brała udział w rozprawach? czy się połączy z oponentami innych krajów i zdobędzie na krok stanowczy?

Nam się zdaje, że połowiczność w kwestji brzemiennéj w następstwa (może nieodwołalne) byłaby ogromnym politycznym błędem.

Są recepty z ksiąg poważnych wyjęte, z których wybrać można, którą się podoba: albo policzek jeden a potém drugi— albo ząb za ząb.

Panslawizm a Wszechsłowiańszczyzna

oraz

znaczenie ludności polskiéj poza zaborem rosyjskim.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli więc w wiekach brutalnéj siły postępowanie niszczące było wadliwém, o wieleż więcéj byłoby niém w wieku idei, w którym żyjemy.

Zachód Europy i Niemcy, chcąc przypodobnić sobie wschód słowiański, muszą wyrzec się najprzód wszelkiéj żądzy zdobyczy i działać tylko przez wolność i oświatę. Historja uczy ludy słowiańskie, żeby nie dowierzały Niemczyznie i nakazuje im ostrożność. Ztąd pochodzi, że stosunek Niemczyzny do Słowiańszczyzny jest nader drażliwy. Nie można go naprężyć bez wywołania groźnego niebezpieczeństwa, ani go pogorszyć, bo nie pozwalają na to ważne względy.

Jeżeli zachód nie uprzedzi panslawizmu, jeżeli Niemcy nie wyrzekną się sobkostwa, wtedy będzie niebezpieczeństwo, że wszystkie plemiona słowiańskie, przyciągnięte pokrewieństwem plemienném, rzucą się w objęcia panslawizmu i zajmą stanowisko nieprzyjazne zachodniéj Europie.

Nie trzeba uważać tego za niemożliwe. Rozwój idei jest tutaj prawie taki sam, jak u berlińskich liberałów narodowych: „Jeżeli uda się nam tylko wytworzyć zapomocą siły zbrojnéj silne państwo, wielką całość i połączyć w niéj wszystkie pokrewne plemiona, to już nie trudno będzie nam potém wystarać się dlań o wolnomyślne instytucje. — Przedewszystkiém więc potrzeba nam silnéj pozycji.“ Pominąwszy, że taki porządek myśli jest mylny równie tam jak i tutaj i znaczy tyle, robię rachunek na wiatr, to hasłem tych usiłowań tak tu jak i tam jest wolność. Jeżeli udzieli zachód Europy Słowianom wolność, bez naruszenia ich interesów plemiennych i narodowościowych, wtedy oni pojednają się z nim. Jeżeli jednak, dostając od zachodu wolność, skrzywdzeni mają być równocześnie pod względem interesów plemiennych i narodowościowych, wtedy obraliby prawdopodobnie drogę dalszą, niezwykłą ale pewną: przez panslawizm do wszechsłowiańszczyzny. Nastąpi to prawdopodobniéj jeszcze wtedy, gdy Rosja zagwarantuje rezultata. Często już powtarzano o Rossji, że tam wszystko jest możliwem; i taki więc obrót rzeczy nastąpić może. Pociągnąłby on za sobą straszną walkę ras między Słowiańszczyzną a Niemczyzną, coby oddziałało znacznie na cywilizację i wyparłoby Niemczyznę z jéj pozycji na wschodzie — jest to rzecz bardzo jasna.

Wszystkie oznaki przemawiają za tém, że ta kwestja jest już na porządku dziennym polityki europejskiéj. Oprócz prasy rossyjskiéj, która z największą uwagą nią się zajmuje, pojawia się także w ostatnim czasie wiele broszur w Rossji: aby skupić Słowian pod sztandarem Moskwy, to jest panslawizmu i porozumieć się nawet z Polakami — w Niemczech: aby rozstrzygnąć tę kwestję na korzyść Niemiec i cywilizacji zachodniéj.

Jakiekolwiek być mają środki i drogi, których użyje zachodnia Europa, a szczególnie Niemczyzna, aby pozyskać słowiański wschód dla cywilizacji i odwrócić zagrażający mu panslawizm — zawsze zasada czynu musi być odpowiednia wiekowi i dbać głównie o szerzenie kultury i wolności, a nie o zaspokojenie sobkostwa, żądzy germanizacji i zdobyczy. Kultura i wolność, bezwzględnie na rasę i narodowość, (a więc niekoniecznie kultura niemiecka? *Red.*) oto jedyna zasada, którą kierować się powinna dziś Europa, w postępowaniu swém wobec Słowian. Postęp wieku bieżącego jest tego rodzaju, że zasada ta musi pozyskać uznanie i w tém leży rękojmia dla Słowian; zasada ta zwycięży. Niemcy powinniby wcześnie uznać trafność téj zasady i korzyść wypływającą z niéj dla Niemiec. Wyższe bowiem oświatą i dobrobytem Niemcy, wywarłyby na życie polityczne, socjalne i handlowe plemion słowiańskich wpływ stanowczy.

Oświata, wolność i równość, zniosłyby różnicę ras, zbliżyłyby obie, słowiańską i germańską i wytworzyłyby odmłodzony i wzmocniony lud (Oho! *Red.*), który miałby piękną przyszłość na odległym i płodnym wschodzie i oddziaływałby dobroczynnie na całą Europę.

Przypuszczając ścisłe przeprowadzenie powyższéj zasady, odgraniczenie Słowian od Niemiec nie stanowi już wielkiéj trudności. Jeżeli dojrzeje kwestja słowiańska, stosunki polityczne Europy zmienią się zasadniczo i całkowicie; armje stałyby się wtedy niepotrzebne, bo nie trzebaby już zostawać w czasie pokoju pod bronią; następnie polityka ludowa mogłaby stanąć u steru spraw europejskich, a dobrobyt, oświata i szczęście ludów, doszłyby nieznanego dotąd rozwoju.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 28 marca.

☐ [Książe pruski u nas — gotowość wojenna.]

Gdy hr. Koenigsmark został prezesem naczelnym W. kięstwa Poznańskiego, mówiono, że przynosi złagodzenie systemu germanizacyjnego. Dotąd jednakże dowodów na to niema innych, prócz że hrabia naczelnik odwiedzał domy niektórych majętniejszych ziemian polskich, czyli innemi słowy, szukał towarzystwa polskiego, a mniéj przystępu doń znalazł, jak sobie życzył. Jako nową oznakę téj dążności poczytać należy zamiar sprowadzenia księcia pruskiego na naszą rolniczą wystawę kościańską. Projekt ten wyszedł od naczelnego prezesa i w niemały kłopot wprawił pewnie komitet wystawy. Wszak bo my Polacy odwykliśmy przyjmować dostojnych gości, a tu jeszcze zachodzi trudność w zachowaniu właściwéj miary taktu, tak względem księcia, jak względem godności narodowéj.

Niektórzy wątpią, czy książe przyjedzie. Czemu nie miałby przybyć?! Owszem prosimy! Przekona się naocznie przyszły król pruski i wielki książe poznański, jak nisko w porównaniu do innych prowincji stoi pod względem rolnictwa i przemysłu nasze księstwo, a wytłomaczy mu się ten stan nasz brakiem oświaty, zaś brak oświaty skrzywionym systemem nauki za pomocą języka obcego. Niechby zawczasu o uszy jego monarsze odbiła się skarga ludu, od którego żądają, aby robił postępy, a któremu krzywią wszystkie siły umysłowe przez nienaturalną naukę. Jeźliby sam nie zrobił téj obserwacji, powinnaby się znaleść sposobność zwrócenia dostojnemu gościowi uwagi na nią. Studja takie powinny być bardzo pożyteczne dla tych, co mają rządzić narodami.

Na pograniczu naszém z Kongresówką (w Kujawach) zaalarmowało polityków wiejskich rozporządzenie przygotowania się na bardzo liczne kwaterunki wojskowe. Wydano je o tyle w tajemniczéj formie, że nie oznaczono czasu, kiedy załogi nadejdą. Było to poprostu rozporządzenie ogólne do gotowości każdoczesnéj, nieodnoszące się do pewnéj akcji wojskowéj, jakoby już zamierzonéj, a jest dowodem, jak sprężyście i przemyślnie państwo pruskie siły swe wojenne wśród najgłębszego pokoju organizuje, że każdéj wsi przeznacza, ile na wypadek pomieścić w niéj koni, chłopu, że i jakie mają być gotowe koryta, ile podwód na każdą gminę wypada i t. p.

Wiedeń 29 marca.

S. Zdawałoby się, że wobec dymisjonowanego ministra spraw wewnętrznych rząd będzie się starał jak najprędzéj odroczyć sesję rady państwa; tymczasem słychać jako rzecz pewną, że sesja rady państwa przerwaną tylko będzie na 2 tygodnie podczas świąt wielkanocnych, a po świętach izba znowu się zgromadzi. Nie może dziś podlegać wątpliwości, że upadek Giskry jest dziełem p. Herbsta i że ten dąży do zastąpienia swego dymisjonowanego rywala, a następnie do prezesowstwa w ministerstwie. Chwilowo nawet rzeczy tak stoją, że w braku wszelkiéj możliwéj innéj kombinacji uważają to za możliwe. Cóż jednak znaczyćby mogły dziś rządy p. Herbsta?

Wiadomo przecież, że w dotychczasowém centralistyczném ministerstwie pan Herbst reprezentował najskrajniejszy centralistyczno-germanizacyjny kierunek i że jeżeli ziomkowie jego Czesi uważają go za niemożliwego i za największą przeszkodę wszelkiéj ugody, Polacy również nie mają najmniejszego powodu spodziewania sie czegoś po dawnym profesorze lwowskim z czasów bachowskich.

Jeżeliby więc przyszło jeszcze do téj ostateczności, do ministerstwa Herbsta, to i ten eksperyment nie długo potrwa i wykaże tylko zupełną nieudolność całego stronnictwa niemieckiego, które w Austrji zużyło i przeżyło się i nie może wydać żadnéj osobistości zdolnéj do rozwiązania trudnych kwestji prawnopolitycznych, od których dziś byt Austrji zależy.

Charakterystyczne były pogłoski krążące tu przed kilku dniami, że p. Beust ma objąć prezesowstwo ministerstwa; taką radę miał udzielić koronie p. Andrassy. Wieści te są bezzasadne i nie mają najmniejszego prawdopodobieństwa. P. Beust jest zanadto ostrożnym dyplomatą, aby miał opuścić bezpieczną i pewną pozycję kanclerza państwa i wstąpić na tak chwiejny grunt, jakim jest ministerstwo przedlitawskie. Przecież p. Beust woli raczéj wpływać na obsadzenie ministerstwa przedlitawskiego w duchu swojego programu, bo wtedy zawsze w najgorszym wypadku, gdyby ten program nie dał się przeprowadzić, nie potrzebowałby jeszcze ustąpić główny jego twórca, ale padłby ofiarą ten, który się podjął przeprowadzenia go.

Tą myślą powoduje się dzisiaj p. Beust, a jeżeli on zgodzi się na powołanie na prezesostwo ministerstwa p. Herbsta, to tylko w przekonaniu, że krok ten przyspieszy zwycięztwo programu ugody równoczesnéj ze wszystkiemi narodowościami, programu, którego p. Beust dotychczas jeszcze nie porzucił.

W ministerstwie wojny toczą się teraz ciekawe rokowania co do uniformowania landwery. Stara partja wojskowa jest za tém, aby landwerze we wszystkich krajach koronnych dać jednaki uniform. Przeciwnie małe stronnictwo postępowe, do którego należy sam p. minister wojny, pragnie w każdym kraju dać landwerze inny strój narodowy, odpowiedni tradycjom i zwyczajom kraju. Jeżeli stronnictwo postępowe zwycięży, landwera galicyjska będzie nosiłe konfederatki.

Wiedeń. [Ustawa o bezpośrednich wyborach z potrzeby], która wkrótce ma być przedłożoną izbie niższéj, składa się z dwóch części. Pierwsza uzupełnia §. 7 ustawy grudniowéj w sposób następujący:

„Tak samo może cesarz, jeżeli reprezentacja pewnego kraju w radzie państwa stanie się niekompletną przez to, że pojedyńcze grupy sejmowe albo wcale nie albo tylko częściowo są reprezentowane, albo jeżeli wybrani z pewnéj grupy posłowie wyboru do rady państwa nie przyjmą, albo też posłowie do rady państwa wysłani mandaty swe poskładają, albo jeżeli można przypuszczać, że wystąpili, ponieważ dla trwałych przeszkód obowiązków swoich spełniać

Przegląd naukowy.

II.

Skład chemiczny pszenicy polskiéj i węgierskiéj — rozbiór *Say'a* — poszukiwania *Wolffenstein'a* — analizy chemiczne ziarn zbożowych — pracownie chemiczne przy towarzystwach rolniczych — znaczenie soli mineralnych dla ustroju — sole ziarn zbożowych i mąki — strata części pożywnych w otrębach — zużytkowanie otrąb przy wypiekaniu chleba — sposób *Liebiga* — szkodliwość chleba razowego — doświadczenia *Bischoffa* nad pożywnością chleba — proszek do pieczenia chleba *Horsford'a* — Self raising flour — poprawka *Liebiga* — wady chleba wypiekanego za pomocą drożdży — uwagi higieniczne i ekonomiczne — równoważnik żywności — zalety chemicznych sposobów wypiekania chleba a w szczególności metody *Horsford'a.*

(*L.*) Pogadanki nasze rozpoczniemy od przeglądu najnowszych poszukiwań i wynalazków w chemji najpospolitszych płodów jadalnych, tj. zboża i przyrządzanéj z niego mąki i chleba, tego najgłówniejszego pożywienia większéj części rodzaju ludzkiego.

Oddajmy naprzód należny hołd naszéj

> . . . . . „Ziemi chlebnéj
> Co głodnym ludom jest potrzebna.“

O ziarnach zbożowych wiele bardzo już pisano. O ich składzie chemicznym obszerne wiadomości znajdziemy w dziełach traktujących o chemji rolniczéj. Jak wiadomo, istnieją bardzo szczegółowe rozbiory chemiczne, oznaczające jakość i ilość składników organicznych i mineralnych wszelkiego rodzaju zboża. Do tych rozbiorów przybył nowy przyczynek prof. *Say'a* o składzie chemicznym pszenicy węgierskiéj.

Pszenica polska uchodziła zawsze i wszędzie za najlepszą na świecie. Poszukiwania *Say'a* stwierdzają to zdanie wymownemi cyframi.

Jest rzeczą znaną, iż pożywność czyli wartość odżywcza pszenicy zawisła od ilości zawartéj w niéj materji azotowéj (azotu), części mineralnych (popiołów pozostałych po spaleniu ziarna), wreszcie od ilości kwasu fosfornego (połączenia fosforu z tlenem czyli kwasorodem powietrza). Ilość wody znajdującéj się w ziarnie, jest rzeczą obojętną dla pożywności płodów zbożowych.

Otóż z porównania rozbiorów okazuje się, że polska pszenica zawiera najwięcéj ciał azotowych (3,84%, w pszenicy podolskiéj aż 4,3 odsetek) ze wszystkich badanych dotychczas gatunków. Natomiast pszenica węgierska, któréj niektórzy mylnie oddają pierwszeństwo, zawiera tylko 2,26 do 3,34 odsetek materji azotowych. Drugi ważny pod względem pożywności składnik pszenicy, tj. kwas fosforny, w polskiém ziarnie dochodzi do 1,13 odsetek, pszenica zaś węgierska zawiera tego kwasu 0,86%. Ziarna innych krajów posiadają nieco więcéj kwasu fosfornego, lecz nie przewyższają w téj mierze ziarna polskiego. Wreszcie ilość części mineralnych wynosi przeciętnie w pszenicy węgierskiéj 1,82% (1,47 do 2,14%), lecz i te cyfry nie przenoszą ilości składników niespalnych zawartych w polskim płodzie.

Słusznie więc możemy być dumni z rodzimego ziarna, które na ładownych statkach odstawiamy Wisłą na brzeg morza, lub na parowcach posyłamy w głąb Europy. I wraz z Nestorem piewców naszych śmiało zawołać możemy:

> „Głośno słyną te pszenice,
> I za morzem ziemie maskie,
> Sandomierskie i kujawskie,
> I proszowskie okolice.“

Niemniéj przeto przez staranną uprawę ziemi należy nam utrzymać honor ojczystego zagona.

Rozbiory chemiczne ziarn zbożowych nie są jeszcze dość rozpowszechnione i kupcy przy kupowaniu ziarna nie zwracają na nie należytéj uwagi.

Dotychczas miarą wartości zboża wystawionego na sprzedaż na targach zbożowych była waga pewnéj miary objętościowéj, korca, mierzycy lub szefla. Tymczasem badania *Wolffensteina* okazują, iż wartość odżywcza a więc i ekonomiczna pszenicy nie pozostaje w żadnym stosunku z jéj wagą, bo na tę ostatnią wpływa większa lub mniejsza ilość wody zawartéj w pszenicy, która w pszenicy węgierskiéj dochodzi do 13,38 odsetek, kiedy w polskiéj i rossyjskiéj wynosi zaledwie 11,52% wody.

Z zewnętrznych przymiotów ziarna, jako to: z kształtu, barwy, połysku również nie można sądzić o ilości zawartych w ziarnie składników odżywczych powyżéj wymienionych, lecz jedynie o ilości znajdującéj się w niém mączki czyli skrobi. Doświadczenie okazało, że ziarna postaci jajowatéj, barwy zbliżonéj do wosku żółtego, wreszcie ziarna wielkie i pełne obfitują w skrobię.

We Francji na targach zbożowych do ciężaru ziarna, t. j. wagi pewnéj objętości zboża nie przywięzują żadnéj wartości, doświadczenie bowiem okazało, iż częstokroć ciężkie zboże mniéj wydaje mąki, aniżeli lekkie. Też same opinje objawiły się przy obradach stałego wydziału zjazdu handlowego w Berlinie, które się odbywały w roku zeszłym nad ujednostajnieniem notowania cen na giełdach zbożowych i jarmarkach niemieckich. Jednakowoż ze względu na wywóz zboża morzem i na zwyczaje przyjęte przy zakupnie zboża w miastach portowych przyjęto w zasadzie podawanie wagi efektywnéj zboża i za miarę jakości ziarna przyjęto ciężar właściwy nowego szefla (50 litrów) — nowéj miary wchodzącéj w życie w związku północno-niemieckim z d. 1 stycznia 1872 r.

Ściśle rzecz biorąc, jak z powyższego widzimy, tylko rozbiór chemiczny może służyć za miarę przy ocenianiu wartości odżywczéj pszenicy. Z zewnętrznych własności nie można o niéj sądzić.

Dlatego téż byłoby rzeczą pożądaną, aby zarządy wielkich gospodarstw same uskuteczniały lub téż postarały się o rozbiory chemiczne oznaczające trzy główne rodzaje składników odżywczych pszenicy. Wypadki tych rozbiorów mogłyby być załączone przy wielkich transportach zboża posyłanych za granicę. Podobne analizy staraniem filji towarzystw rolniczych powinny być wykonane po wszystkich powiatach. Rozbiory chemiczne zboża prócz korzyści handlowych dawałyby najlepszy obraz uprawy i rodzajności gruntu, bo skład ziarna jest od niego zależny.

Wszystko to z łatwością dałoby się przeprowadzić, gdyby nasze towarzystwa rolnicze założyły w swoich siedzibach pracownie chemiczne dla celów gospodarstwa wiejskiego, jak to uczyniło towarzystwo rolnicze warszawskie. Te pracownie stałyby się zawiązkiem dla stacji doświadczalnych, które tyle przynoszą pożytku dla postępów rolnictwa i hodowli bydła w Niemczech i innych krajach.

Popiół, to jest pozostałość po spaleniu ziarn zbożowych składa się z kwasu fosfornego, krzemnego i siarczanego, daléj z chloru, potasu, sodu, magnu, wapna i żelaza. Są to te same składniki, które pozostają po stlenieniu naszego ciała. Łatwo ztąd pojąć, iż sole mineralne zawarte w ziarnach zbożowych niezbędne są do żywienia ustroju zwierzęcego.

Między temi solami główną rolę odgrywają sole kwasu fosfornego (fosforany, t. j. połączenia kwasu fosfornego z potażem, wapnem i magnezją). Te fosforany przyjmują znaczny udział w budowie i odnowie kości naszego ustroju.

Pszenica i żyto, jak to doświadczenia chemiczne okazały, zawierają w 1000 częściach 21 cz. soli odżywczych. Z téj liczby 8·94 cz. przypada w pszenicy na kwas fosforny, w życie zaś 5·65 cz.

We wnętrzu ziarna znajdują się fosforany alkalowe, w wierzchnich zaś warstwach złożone są fosforany ziemne.

Ze składników organicznych azot zawierających, białko roślinne znajduje się w środkowéj części ziarna, zakléj zaś (kleber, inaczéj zwany włóknikiem roślinnym) w zewnętrznych warstwach.

Ziarna zbożowe zmielone na mąkę pytlową, — tracą wiele na pożywności, gdyż części pożywne złożone w zewnętrznéj okrywie ziarna, odpadają od mąki w postaci otrąb. Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad znaczną stratą kwasów organicznych. (W 100 częściach otrąb przeciętnie znajduje się 13·3 cz. ciał białkowatych czyli tkankorodnych, 34·8 cz. mączki i 11·1 cz. wodanów węgla rozpuszczalnych). W téj chwili więcéj nas obchodzą części mineralne. Utrata tych części w skutek zmielenia ziarna jest bardzo wielka.

W 1000 częściach pszennéj mąki najlepszego gatunku znajduje się zaledwie 5·5 cz. soli odżywczych, a między niemi $2^1/_3$ cz. kwasu fosfornego. Podobnież w 1000 częściach mąki żytniéj najlepszéj znajduje się $13^1/_3$ cz. soli odżywczych, to jest $3^1/_3$ cz. kwasu fosfornego.

Porównawszy te cyfry z powyższemi, przekonamy się, iż na 1000 cz. ziarna do otrąb przechodzi z pszenicy $15^1/_2$ cz. soli odżywczych, to jest $6^2/_3$ kwasu fosfornego; z żyta zaś $7^2/_5$ cz. soli odżywczych, a między niemi $2^1/_4$ kwasu forfornego.

Stosunki te wyrazić możemy w inny jeszcze sposób.

(Dalszy ciąg nastąpi)

nie mogą, zarządzić bezpośrednie wybory w odnośnych okręgach, miastach lub korporacjach. Mandat tak wybranych posłów kończy się równocześnie z mandatem innych przez sejm wybranych członków rady państwa.“

Część druga zawiera następujące postanowienie: „Ustawa z d. 29 czerwca 1868 o przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów do izby niższéj rady państwa, ma i przy przeprowadzeniu wyborów, jakieby na mocy ustawy z d.... o uzupełnieniu §. 7 zasadniczéj ustawy państwa z d. 21 grudnia 1867 o reprezentacji państwa, przedsiębrane były, znaleźć swe zastosowanie odpowiednie duchowi powyższéj ustawy.“

— [Sesja rady państwa] według stanowczych zapewnień—ma być jeszcze na 14 dni po świętach wielkanocnych przedłużoną, by tém samem umożliwić załatwienie przynajmniéj ważniejszych ustaw jak np. nowéj procedury karnéj i ustawy o księgach gruntowych.

Słychać, że ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało już nowy kodeks policyjno-karny, tak, że wkrótce będzie mógł być wziętym pod obrady.

— [Ministerstwo zalitawskie] wezwało biskupów węgierskich, bawiących w Rzymie, do jak najspiejszniejszego ile możności powrotu, by mogli wziąć udział w bardzo ważnych dla nich obradach sejmowych; w przeciwnym bowiem razie musieliby sami sobie przypisać skutki, jakieby z niewzięcia udziału wyniknąć mogły.

— [Klub skrajnéj lewicy] obradował na swém posiedzeniu z dnia 28 bm. nad rezolucją galicyjską. Wielu z członków tego klubu wzięło udział w rozprawach; między innymi Weichs, Kaiser, Gschnitzer, Dietrich (z Opawy), Mende, hr. Spiegel, Mayerhofer, Mayer, Bauer (z Bielska) i Figuly.

Dr. Rechbauer oświadczył, że proponowaną przez siebie rezolucję przedłoży izbie niższéj, a spodziewa się, że Polacy się zadowolą, jeżeli im poczynione zostaną ustępstwa, jakie proponuje.

W tym samym duchu przemówił Kaiser, który za cenę reformy wyborczéj chce przyznać Galicji odrębne stanowisko, podczas gdy hr. Spiegel i Mende zadowolenia Polaków tylko od zmiany konstytucji się spodziewają.

Rechbauer nie bronił odrębności stanowiska Galicji ze stanowiska prawnego; uważa on to tylko za kwestję siły. Reforma wyborcza bez zaspokojenia Polaków jest niepodobieństwem. Gdyby jego rezolucji nie przyjęto, natenczas przyłączy się on do rezolucji hr. Spiegla, według któréj rząd ma być zobowiązanym przy najbliższém zebraniu się rady państwa przedłożyć projekta do ustaw o ustępstwach poczynić się mających Polakom i o reformie wyborczéj.

Daléj powiada, że ustawa o bezpośrednich wyborach z potrzeby ubliżyłaby godności izby. Jeżeliby rząd miał powiedzieć, że chce bezpośrednich wyborów, a posłowie oświadczyliby się przeciw takowym, natenczas klub ze swéj strony musiałby zaprotestować.

W tym samym dniu, kiedy rząd wniesie ustawę o bezpośrednich wyborach z potrzeby, on (mowca) wniesie ustawę o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, i to na téj podstawie, ażeby na 50,000 dusz jeden poseł przypadał, a zatém $^1/_3$ posłów z miast, $^2/_3$ z reszty ludności.

Roser i Mende oświadczają, że takie przedłożenie powitają z radością.

Petersburg. [Ukaz o biciu urzędników]. Dnia 27 lutego r. b. wyszedł ukaz carski traktujący o porządku wykonywania nad rangami (czynami) niższymi kar cielesnych.

Ukaz ten uważamy za stosowne polecić rozwadze patrjotów czeskich tego rodzaju, o jakich wspomina korespondentka do *Sowremionnoj Letopisi*.

Korespondentka obecna na balu akademickim w Pradze r. b., z entuzjazmem opisuje go i rozmowy patrjotów czeskich, z których jeden miał w zapale wykrzyknąć, że „lepsze knuty moskiewskie niż niemiecki liberalizm.“

Czas byłby, ażeby Czesi zrozumieli, że z dwojga złego lepsze nic.

Moskwa. [Treny Katkowa nad zburzeniem moskiewszczyzny w kościele—„Słowo.“]. Znane są czytelnikom naszym pojęcia *Mosk. Wied.* o tolerancji religijnéj w Moskwie i tendencje, z jakiemi tam zawsze odzywano się o kościele rzymsko-katolickim.

Moskiewszczyzna w kościele wypiastowana na rękach Katkowa i kształcona daléj staraniem wileńskiego apostaty Żylińskiego, obecnie postanowieniem rady ministrów i ogłoszeniem jenerał-gubernatora kraju zachodniego, o których w swoim czasie mówiliśmy, usuniętą została pozornie z kościoła rzymsko-katolickiego i tylko na żądanie samych parafjan za zgodą proboszcza parafji, biskupa djecezji i pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych w tymże używaną być może. Obowiązującym językiem więc w kościele przy nabożeństwach winien być ten, którym mówi ludność parafjalna. Kirkow redaktor gazety *Nowoje Wremia* radził rządowi, raczéj występował z propozycją, że i w cerkwiach używanym być powinien nie język moskiewski, ale ten jakim mówią miejscowi mieszkańcy, zatém na Białorusi białoruski, a na Małorusi małoruski czyli rusiński.

Katkow rozczulony artykułem lwowskiego *Słowa*, któremu niezrozumiałém zdaje się to postępowanie rządu moskiewskiego pod względem języka w kościołach różnowierców — wypisuje cały szereg wyrzutów dla rządu za to jego niewłaściwe postępowanie z Polakami.

Katkow obstaje gorąco za tylokrotnie przedstawianą przez siebie potrzebą moskwiczenia kościoła łacińskiego—gdyż postanowienia powyższe osłabiają znacznie, wpływ i wagę głosu tego „nositiela idiei.“

Anglja.

[Bil Morgana o pogrzebach różnowierców.] Z wielkich trzech faktów życia ludzkiego, jakimi są urodziny, ślub i pogrzeb, pierwszy odbywa się w Anglji równie dokładnie jak gdzieindziéj, drugi o wiele łatwiéj, trzeci zaś nieco trudniéj. Nad tym trzecim faktem debatowano na posiedzeniu izby niższéj 21 marca. W Anglji są dwojakiego rodzaju cmentarze: kościelne i pospolite. Ostatnie bywają zakładane kosztem gmin lub towarzystw akcyjnych; kościelne zaś stanowią nieodłączną część miejscowości kościoła, są darowizną łączną z kościołem dawnych posiadaczy i należą do kościoła anglikańskiego. Prawo orzeka, że na cmentarzach kościelnych pastor anglikański nie może nikomu odmówić pogrzebu, jakiegobykolwiek był wyznania zmarły, pod warunkiem, że mu wolno będzie grzebać według obrządku anglikańskiego, jakoteż i pod tym warunkiem, że zmarły był ochrzczony i niepopełnił samobójstwa. Przeciw temu prawu z dwóch stron od wielu lat podnosiły się w Anglji protestacje. Kler występował przeciw grzebaniu innowierców na poświęconéj ziemi anglikańskiéj. Innowiercy zaś żądali odprawiania pogrzebów w swoim obrządku. W wielkich miastach gdzie innowiercy mają swoje własne cmentarze, protestacje owe rzadziéj się przydarzają, częściéj za to zjawiają się po wsiach, gdzie mają swoje kościoły, ale nie mają cmentarzy. W skutek tych skarg Morgan wniósł bil, polegający na tém, aby innowiercom nadal wolno było grzebać umarłych swoich według swego obrządku na cmentarzach kościelnych. Wnioskowi temu miano dużo do zarzucenia. Jeden poseł sądził, że skoro innowiercy otrzymają takie zezwolenie, to i żydzi, poganie i samobójcy domagać się będą podobnego równouprawnienia. Inny znowu twierdził, że w skutek tego innowiercy będą żądać z równém prawem kościołów anglikańskich na odprawianie swych chrzcin, ślubów i innych nabożeństw. Inny znowu obawiał się, że przyjść może do smutnych zajść wtedy, gdyby katolika chowano według obrządku jego kościoła na cmentarzu anglikańskim. Na te i owe zarzuty odpowiedział Bruce bardzo stósownie. Pytoczył on, że w Ameryce i w kolonjach angielskich od dawna wszystko się to praktykuje, o co dopomina się projekt Morgana. Nadmienił także, iż wzrastająca tolerancja między żywymi i do umarłych odnosić się powinna. Z tego względu obstawał za powtórném przeczytaniem bilu Morgana i przesłaniem go do wybranego komitetu po dokonaniu pewnych zmian drobiazgowych. Poparty przez stronnictwo liberalne 233 głosami przeciw 122 przyjęty został wniosek p. Bruce. Projekt odczytano drugi raz i uchwalono 226 głosami przeciw 135 odesłanie go do osobnego komitetu. Jakkolwiek go zaś tam odmienią, świadczy ta okoliczność, że w izbie niższéj przyjęty będzie już z pewnością.

Francja.

[Komitet zjednoczonéj emigracji polskiéj] w Paryżu i czytelni polskiéj wystósował odezwy do emigracji, mające na celu przyjście z pomocą towarzystwu pedagogicznemu, urządzającemu w r. b. wystawę szkolną w Kołomyi, jak również zamiarowi postawienia teatru polskiego w Poznaniu; nadto zasilanie dziełami polskiemi wychodzącemi zagranicą bibljotek ludowych w kraju. Jest to chwalebny dowód gorliwości obywatelskiéj oraz niezachwianego poczucia solidarności narodowéj.

Odezwy te noszą podpisy: Aleksander Frankowski, Józef Tokarzewicz, Walery Wróblewski, Leonard Chodźko, Jan Franke, Aleksander Wernicki.

[Proces ks. Piotra Bonapartego. Ciąg dalszy]. Prez. Kiedyś pan strzelił do Noira, czy nie uważałeś pan, czyś go zranił?

Osk. Uważałem tylko na tego, który ku mnie z pistoletu mierzył, zwłaszcza, że Noir natychmiast wydalił się z pokoju.

Prez. Prawda, że wydalił się z pokoju, niepowiedziawszy ani słowa. To jego milczenie powinno pana było opamiętać. Czyś pan nie wzbraniał Fonviellowi wyjścia z salonu?

Osk. Przeciwnie, dozwoliłem mu uciec, chociaż mogłem go zabić.

Prez. W takim razie trzeci strzał był już zbyteczny.

Osk. Nie, gdyż on mi na nowo zagrażał.

Prez. Następnie kazałeś pan przywołać ajenta bezpieczeństwa, opowiedziałeś mu całe zajście i przyjmowałeś kilka osób. Komu pokazywałeś pan ślad uderzenia na twarzy?

Osk. Nie pokazywałem go wprawdzie ajentowi, lecz lekarzom Morelowi i Pinelowi, (pokazując na twarz z wzruszeniem) tu otrzymałem uderzenie.

Prez. Dlaczego rewolwer był pięcioma kulami nabity, gdy go panu odebrano.

Osk. Nabiłem go, bom się obawiał napadu ze strony pospólstwa.

Obrońcy strony poszkodowanéj żądają jeszcze przesłuchania oskarżonego, czyli i spodni nie zmienił, kiedy mu zapowiedziano odwiedziny, co tenże zaprzecza, poczém następuje

przesłuchanie świadków.

Komisarz policji Roidot powtarza to, co mu książe w pierwszéj chwili po swém odprowadzeniu do policji opowiadał. Nie widział on śladu uderzenia na twarzy oskarżonego, gdyż już było ciemno.

Sekretarz Roidota, Lallemant twierdzi, że Ulryk de Fonvielle, którego spotkał z Groussetem w aptece, gdzie przyniesiono Wiktora Noira, opowiadał mu, że książe uderzył w twarz Noira i równocześnie strzelił do niego.

Przywołany świadek Ulryk de Fonvielle mierzy księcia wzrokiem, który spokojnie to spojrzenie wytrzymuje. Opowiada on całe zajście w sposób znany z aktu oskarżenia. Książe przeczytawszy list miał go zmiąć, poczém rzuciwszy się na krzesło powiedział: „Ja wyzwałem Rocheforta, ponieważ on jest przewódcą hołoty; panu Groussetowi nie jestem obowiązany się tłómaczyć. Czy panowie działacie solidarnie z tym nędznikiem?“ Panie ja żądam odpowiedzi. „Czy panowie działacie solidarnie z tém ścierwem?“ — My działamy solidarnie z naszymi przyjaciołmi, odpowiedział Wiktor Noir. W téj chwili uderzył książe Wiktora Noira w twarz, a oddaliwszy się na kilka kroków, wyjął z kieszeni pistolet i strzelił do Noira. Następnie wymierzył do mnie i strzelił drugi raz, zanim zdołałem wydobyć mój pistolet z futerału. Zastąpił mi wreszcie drogę gdy chciałem wybiedz i strzelił trzeci raz, aż nakoniec uciekłem innemi drzwiami. Ja z mego pistoletu nie strzeliłem, chociaż był nabity.

Sędzia przysięgły. Jak uderzył oskarżony Wiktora Noira?

Świadek. Lewą ręką, prawą zaś strzelił.

Prez. Czy uderzenie w twarz było silne?

Świadek. Bardzo silne.

Na wyrażenie się świadka, że nie wiedział, iż idzie do mieszkania skrytobójcy, powstaje oskarżony z gwałtownością i mówi: „Ci ludzie zawsze są jednakowi. Od zajścia w rue Saint-Ricaise aż do bomb Orsiniego. Świadek jest sam mordercą; on napadł na mój dom z bronią w ręku, on świadczył fałszywie, on powinien siedzieć na ławie oskarżonych.“ Podczas tego Fonvielle spokojnie mierzy wzrokiem księcia.

Następuje przesłuchanie świadka Pascala Grousseta, Korsykanina.

Prez. Gdzie pan mieszkasz?

Świadek (z dumą). W więzieniu Saint-Pelagie (wesołość).

Prez. Czy pan zostajesz w pokrewieństwie z oskarżonym?

Świadek. Leticja (protoplastka Bonapartego) miała tylu kochanków, że nie wiem, czy jestem jego krewny.

Prezydujący karci za to świadka, lecz ten pomimo tego w dalszém zeznaniu nie szczędzi rozmaitych przezwisk, w końcu powiada: „Ujrzawszy przestrach ludzi na wiadomość o téj zbrodni, uczułem bardziéj niż kiedykolwiek, jak nisko Francja upadła podczas ośmnastoletniego cesarstwa.“

Po tych słowach wnosi prokurator, ażeby świadka odprowadzono, a odczytano zeznania jego z aktów.

Przed odejściem Grousseta ściska go Fonvielle za szyję.

Posiedzenie z d. 22 marca.

Napływ publiczności do sali sądowéj większy niż wczoraj, tak że utworzyć musiano szpaler z oddziału wojska dla utrzymania porządku. Rozprawa rozpoczyna się o godz. wpół do 12 dalszém przesłuchaniem świadków.

Po wejściu oskarżonego, na którego obliczu maluje się spokój większy niż dnia wczorajszego, wprowadzono świadka Millière, lat 52 wieku liczącego, redaktora *Marsejlanki*.

Opowiada on dość ważne szczegóły, które widocznie wrażenie sprawiają na słuchaczach. W poniedziałek rano — mówi on — przeglądając korespondencje nadesłe do dziennika, znalazłem między innemi list adresowany do Rocheforta, który mu wręczyłem. Tenże otworzywszy go, odrzekł: „To jest pojedynek; zechcesz mi pan za sekundanta służyć, kogo weźmiemy za drugiego? Artura Arnoulda? Poszedłem do dziennika w celu wezwania jednego z naszych współpracowników. Tam dowiedziałem się o zamierzonym pojedynku między Groussetem a księciem. Ponieważ Grousset nie mógł być sekundantem, odszukałem Artura Arnoulda i udzieliłem mu list księcia, który był pełen obrażających wyrazów. Nie pochwalałem pojedynku, lecz znam jego prawa aż nadto dobrze, ażebym nie miał wiedzieć, że moje udanie się z Arnouldem do księcia miało się ograniczać na zażądaniu od niego adresu jego sekundantów.

Gdyśmy przybyli do Auteil, przybiegł do nas dr. Samareuil, który jest moim lekarzem i pan Santon wołając: „Nie wchodźcie tam! książę właśnie zabił Wiktora Noira.“ Ja na to odpowiedziałem: Przeciwnie, właśnie teraz musimy wejść! Tłum zamknął nam przejście; chciałem go wezwać, ażeby drzwi wyłamano, lecz przyjaciele moi wstrzymali mię od tego; poczém poszliśmy do ciała prawodawczego, ażeby Rochefortowi donieść o tém co zaszło. (Następuje odczytanie listu księcia do Rocheforta.)

Prez: Pan zdajesz się dziwić, że tłum pana nie usłuchał, gdyś go wzywał do włamania się do domu. Pan masz szczególne wyobrażenie o sprawiedliwości.

Świadek: Każdy ma uczucie sprawiedliwości w sposób, jak ją rozumie. Zresztą muszę przypomnieć, że byliśmy w nadzwyczaj wzburzonym stanie umysłu; najwięcéj złościło mnie to, że musiano tak długo czekać na komisarza policji.

Prez.: Pan miałeś przy sobie pistolet, idąc do oskarżonego.

Świadek: Tak jest. Żona moja kupiła mi na imieniny mały pistolet z mikroskopicznemi lufkami, który zaledwie do obrony służyć może.

Osk. (żywo): Bronią do obrony jest tylko pancerz i hełm. Sądzę, że wys. sąd zważy, o ile towarzysz Fonviella i Rocheforta na wiarę zasługuje, którzy pomimo mego uwięzienia nie przestają mię obsypywać w *Marsejlance* obelgami, a nawet wydrukowali, że mię zabiją, jakimkolwiek będzie wynik procesu. (Poruszenie.)

Świadek. Piotr Bonaparte nie ma prawa obrażania mię, równie jak ja jego. Proszę wys. sądu, ażeby tenże nie zapominał o należącym mi szacunku.

Świadka miano następnie odprowadzić, lecz na wniosek adwokata Floqueta pozostaje on nadal w sali posiedzeń.

Zeznania świadków: Chabrillata, współpracownika *Figara*, służącéj Gillet i służącego Goffineta obejmują mało znaczące szczegóły po opisaném zajściu.

Świadek Delabruyére widział na twarzy księcia ślad uderzenia.

Osk. oświadcza, że uderzenie nastąpiło kułakiem.

Paweł de Cassagnac i Casanova widzieli również ślady uderzenia na dolnéj części lewéj twarzy.

Świadek de la Rocca zeznaje, że mu p. Cucheval-Clarigny opowiadał, jakoby mu W. Noir miał mówić: „Jestem tak rozżarty, że szukam zaczepki i miałbym ochotę jakiego człowieka udusić.“ Potwierdza on, jak również świadek Teodor de Grave, że na twarzy księcia był ślad uderzenia.

Dr. Pinel zeznaje, że widział wprawdzie za uchem księcia ślady kontuzji, lecz nie sądzi, ażeby ona miała być skutkiem otrzymanego policzka.

Dr. Morel zeznaje, że ślad uderzenia miał kształt trzechfrankówki (wesołość, gdyż taka moneta wcale nie istnieje), daléj, że oświadczył księciu, iż tenże okazał się jeszcze bardzo łagodnym, gdyż on (Morel) będąc na miejscu księcia, byłby obydwóch zabił.

Świadek Villion oświadcza, że słyszał subjekta Raimbeaux dnia 5 stycznia mówiącego: „Będziemy mieli coś wesołego; książę zostanie wyzwanym, a jeżeli nie będzie się chciał bić, zostanie zabitym.“ Co jednak Raimbeaux zaprzecza.

Na żądanie obrońców obydwóch stron ubiera się Fonvielle w paltot i powtarza całą scenę z mimiką.

Aptekarz Mortreaux i dr. Samareuil zaprzeczają, jakoby słyszeć mieli słowa przez Fonviella wyrzeczone: „On go zabił, lecz za to otrzymał tęgi policzek.“

Na tém posiedzenie zamknięto o godz. $5^1/_4$ wieczorem. (*Dok. nast.*)

Włochy.

Terni w Umbrji 25 marca.

Odbieramy następujące pismo: Sprawa ze Zmartwychwstańcami *et Consortes*. List pierwszy.

Szanowny panie Redaktorze!

Pozwól, abym w obronie osobistéj, ale ściśle z rzeczami kraj nasz obchodzącemi związanéj, uciekł się do gościnności twego pisma i prosił jak najusilniéj o nią dla obecnego listu mego równie jak dla następnych. W naszéj podobno tylko babilońskiéj niewoli widziano, aby ci, którzy padli ofiarą zuchwałych i kłamliwych donosicieli, musieli się później spotykać z prześladowcami swymi w dziennikarskich denuncjacjach będących dalszym ciągiem rządowych i oglądać ich jednocześnie u ołtarzy pańskich ofiarujących bezkrwawą ofiarę! Zapamiętałe napaści na mnie w zmartwychwstańskich pismach następując po wielkiém prześladowaniu, ciągną się wciąż *crescendo* od chwili mego wygnania przez rząd papiezki, a jednocześnie otrzymuję z Rzymu od nader wysoko położonych w kościele a życzliwych mi osób czułe przestrogi, abym się miał na ostrożności przeciwko zamachowi na moją osobę przez pewnych ludzi urządzonemu, *parce qu'ils sont capables de tout.* Obawy te o moje bezpieczeństwo rozweseliły mię trochę, ale mogą posłużyć za ciekawą próbkę wyobrażenia, jakie niektórzy obcy dostojnicy, co się poznali na farbowanych lisach, mają o pseudo-polskiéj koterji [1]. Otóż przyznam się, że przebaczam tak bolesną opinję, kiedy czytam w *Tygodniku katolickim* niegodziwą imienną napaść p. Jana Koźmiana nietylko na mnie, ale na moją żonę—co mię też zmusza nakoniec do przerwania dotychczasowego milczenia i do przyjęcia odtąd walki do upadłego z moimi wrogami, którzy się nawet podpisywać nie śmieją. Bezimienny p. Koźmian, jest w téj chwili owém strasznem dzieciakiem Peryklesa, co Grecją rządził; rządzi on bowiem prymasem i Zmartwychwstańcami, a ci ostatni Polską mniéj więcéj rządzą, gdyż w zupełnym naszym rozstroju są jedyną silną jednolitą tajną organizacją. Ludzie ci wszędzie mię widzą, niech mię też przecie ujrzą na jedném miejscu!

Odpowiadam najprzód na oszczerstwa miotane na moją żonę, jakoby ona posłana przezemnie, odwiodła dostojnych naszych galicyjskich pasterzy od sojuszu z prymasem i jakoby nareszcie „nizkie te intrygi“ miały „wydobyć dużo mętów na wierzch.“ Ileż tu niecnych kłamstw, szatańskich insynuacji i nikczemnych denuncjacji nagromadzonych w kilku słowach przez pisarza niby katolickiego i mszalnego księdza przeciwko najprzewielebniejszym pasterzom naszego kościoła, których prywatne życie podejrzywa publicznie i przeciwko niewinnéj bezbronnéj kobiecie, która nie miała nawet zaszczytu oglądać ich nigdy, a którą świętoszek *Tygodnika* nazywa w obec całéj Polski intrygantką i ma przytém widoczny zamiar skompromitować w oczach władz papiezkich, gdyż oddawna już wiadomo, iż denuncjacjom p. Koźmiana i Zmartwychwstańców w *Tygodniku* towarzyszą zwykle inne denuncjacje do zwierzchności duchowno-politycznéj w wieczném mieście. Jednak kto się na kobietę w taki sposób miota, powinien mieć przynajmniéj odwagę podpisania się, widząc, że suknia jego jest mu samą rękojmią, iż nie będzie zmuszony do wykonania ewanielicznéj rady: Podaj drugą jagodę!

Otóż jest cała prawda:

Żona moja znajdując się w Rzymie dla prywatnych naszych interesów, złożyła bilety wizytowe u drzwi naszych biskupów, jak to było powinnością ze strony damy, polskie nazwisko noszącéj i znającéj familijne związki męża w dyecezjach wspomnianych pasterzy. Na tém się zaczęły i skończyły jéj stosunki z biskupami galicyjskimi,

---

[1] Gdybym miał upodobanie w piramidalnych łacecjach, jak p Koźmian i z tém samém zuchwalstwem pewniki na domysłach budował, tobym zestawił z powyższemi przestrogami dostojników rzymskich te skruszone wyrazy *Tygodnika*: „Ach! niechaj Bóg nie da, aby wszystko złe, które uczynił (módlcie się lepiéj za sobą panowie! *lugete super vos;* na mnie łzy bliźniego ołowiem nie ciężą) zwaliło się na głowę jego wpierw, nimby szczerym żalem zmył ciężkie winy swoje, (winy, zgoda — ale nie łzy uciśnionych)!“ Czyż to przymówka do nagłéj i niespodziewanéj śmierci mojéj?

Błyszczące nędze.

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Wymawiając ostatnie słowa obejrzał się, jakby się obawiał, by ktoś nie podsłuchał ich.

W izdebce jednak, jak wiemy, nie było nikogo. Po niejakim czasie dopiero wrócił Marcin ze sprawunkiem z miasta.

— Poszedł sobie przecież ten świszczypała — mruknął stary sługa ujrzawszy Ludwika samego chodzącego wzdłuż izby.

Ludwik nic się nie odezwał. Marcin wziął to za zachętę do mówienia i ciągnął daléj.

— Dmie to to i nos do góry zadziera, a w kieszeni pewnie, uczciwszy uszy pańskie, dziury. Znamy my takich fircyków.

— Więc ci się nie podobał, Marcinie?

— Oj co nie, to nie, z przeproszeniem łaski pana. Jakoś mu kiepsko z oczów patrzy.

— To hrabia Maurycy.

— Ba i co to ma jedno do drugiego. Nie takich ja to hrabiów widział po kryminałach w łańcuszkach.

Ludwik spojrzał się badawczo na służącego, chcąc wyczytać z jego twarzy, czy przypadkiem nie podsłuchiwał pod drzwiami jego rozmowy z Maurycym, ale spokój służącego przekonał go, że Marcin instynktem tylko odgadł charakter kwalifikujący się, przynajmniéj w téj chwili, do kryminału. Nie chcąc słuchać dalszych uwag służącego o swoim gościu, Ludwik zapytał go o Józefa, którego obecności potrzebował bardziéj niż kiedykolwiek.

— Czy był pan Józef w domu dziś popołudniu?

— Jeszcze go nie było od rana. Ale zapewne przyjdzie po futro, bo tam mróz chwycił na dworze. Zdaje mi się nawet, że coś sztuka po schodach. To pewnie on.

I otworzył drzwi wchodzącemu mężczyźnie.

Przybyły mógł mieć około dwudziestu pięciu lat, wysokiego wzrostu i muskularnéj budowy. Twarz miał śniadą i niezbyt regularnych rysów, ale pełną życia i męzkiéj energji. Szczególniéj czarne przenikliwe oczy, błyszczące pod wysokiém i pięknie sklepioném czołem, zdradzały ducha czynnego i ruchliwego. Oczy te pełne inteligencji i życia zdawały się kłócić wiecznie z klasycznym spokojem jego twarzy i surową powagą. Był to charakter żelazny, nieugięty i prawy. W szkołach nazywano go Katonem, a często także egipskim Józefem dla czystości obyczajów i obojętności na powabne pokusy rozkoszy. Surowy dla siebie, pobłażliwy i wyrozumiały był na ludzkie słabości i częściéj uniewinniał niż potępiał. Te przymioty zjednały mu jeżeli nie miłość i przyjaźń kolegów, to szacunek i poważanie, pomimo jego nizkiego urodzenia. Józef bowiem był synem chłopa, zamożnego kmiecia z nad granicy pruskiéj. Nie taił się z tém, owszem chlubił się, że twardą pracą dobił się stanowiska i wyszedł w górę. Był bowiem już po egzaminach adwokackich i parę razy bronił sprawy przed sądem. Ojciec jego wprawdzie nie życzył sobie tego i chciał syna koniecznie widzieć księdzem, upatrując w tym stanie największe szczęście dla niego; ale Józef stanowczo sprzeciwił się temu utrzymując, że nie chce być ciężarem społeczeństwa i tuczyć się w bezczynności jego kosztem, mogąc pracować i być użytecznym. Ojciec zmartwił się z początku bardzo, ubolewał przed księdzem proboszczem nad bezbożnością syna; ale w końcu dał się jakoś przekonać i pogodzić z postanowieniem syna, zwłaszcza, że ten to wyjątkowe, jednorazowe nieposłuszeństwo nagradzał miłością synowską, jakiéj rzadkie w tych warunkach widzimy przykłady.

Takim był człowiek, na którego przybycie czekał Ludwik z niecierpliwością, a zarazem pewną obawą. Pomimo bowiem, że od paru lat mieszkali razem, Ludwik za dumny był, aby kiedykolwiek żądał pieniężnéj pomocy od swego przyjaciela, a dziś trzeba było przełamać tę dumę. Ta myśl robiła go nieśmiałym i trwożliwym. Nie wiedział, jak rozpocząć rozmowę o téj rzeczy, zwłaszcza, że Józef był dziś jakoś zasępiony i milczący.

— Jakoś nieswój dziś jesteś, — odezwał się wreszcie Ludwik.

— Ach, to ta sprawa Podachowskiego tak mi humor psuje, — odrzekł Józef rzucając czapkę na stół. — Pupile uzyskali pełnoletność i coraz natarczywiéj dopominają się rachunków z opieki, a tu pieniędzy niema i trzeba będzie sprzedać dom na spłacenie ich.

— I cóż zrobił z powierzonym mu sierocym majątkiem?

Józef machnął ręką.

— Wystawne życie pochłonęło wszystko. Mąż puszczał pieniądze w handlu na śniadanka dla przyjaciół, żona na stroje, zabawy, przejażdżki. Brali bez rachunku z obcéj szkatuły, aż się domacali dna, które teraz własnym majątkiem nie będą mogli zapełnić. Dom ich wystawiony będzie na licytację, a wtedy czeka ich nędza... Żal mi starego, bo ma niezłe serce, a bardziéj jeszcze żal córki.

— Która ci nie jest obojętną.

— Nie robię z tego sekretu. Jest to pierwsza kobieta, którą pokochałem i zdaje się będzie ostatnią. Zbyt bowiem na serjo pojmuję życie, abym je miał trwonić na miłostki, którebym musiał potém odrzucać jak spalone zapałki i zbyt szanuję miłość, abym z nią obnosił się po różnych sercach jak po zajezdnych domach i prosił się o przytułek dla niéj. Miłość jest według moich pojęć religją serca; kto często odmienia bożyszcze swoje, ten jest apostatą lub poganinem. Taką miłością pokochałem Leonję. Miłość moja nie zdałaby się do romansu lub na wiersz dla poety, ale zdolna jest zapewnić nam obojgu szczęście i będzie osładzać cierpkie i znojne nieraz życie. Nie kocham Leonji jak wymarzoną kochankę, ale ją kocham jak przyszłą żonę moją, wspólniczkę mych kłopotów i radości. Dlatego nieznane mi są owe wymarzone, sztucznie jak rośliny w cieplarni rozwinięte cierpienia miłosne, które innym kochankom zatruwają życie i dają bezsenne noce, bo nie ubiegam się za tęczowemi odblaskami uczucia, za cieniem miłości, ale chcę saméj miłości. Jeżelim się zawiódł, jeżeli Leonja nie jest taką, jak chciałbym ją mieć, wtedy może wypadnie mi zostać starym kawalerem.

Rozmowa wzięła taki obrót, że Ludwikowi niepodobna było skręcić jéj na rzecz, o któréj chciał mówić z Józefem. Szczęściem, że sam Józef pomógł mu rozpocząwszy mówić o majątkowém położeniu swojéj przyszłéj żony.

— Nie jestem w stanie — mówił — dać jéj wygód i zbytków, do jakich ją nieoględne życie rodziców przyzwyczaiło; ale chcę jéj i sobie po ruinie, jaka ich czeka, zapewnić spokojny kąt i przyzwoite utrzymanie. Z tą myślą pracuję, odkąd poznałem Leonję i oszczędzam, co mogę.

— I dużo już zaoszczędziłeś?

— Przeszło tysiąc guldenów. Jest to mało bardzo, ale dosyć jak na początek. Najtrudniéj zacząć.

— Właśnie chciałem cię prosić — odezwał się wreszcie Ludwik, skubiąc palcami mankiet u surduta i płonąc cały — chciałem cię prosić, czy nie mógłbyś mi z tych zaoszczędzonych pieniędzy pożyczyć?

Józef spojrzał zdziwiony na swego przyjaciela, nie spodziewał się podobnéj prośby, nigdy bowiem nawet w największéj potrzebie Ludwik nie uciekał się do jego kieszeni, a nawet parę razy ofiarowanéj pomocy przyjąć nie chciał.

Ludwik czuł na sobie badawczy wzrok jego i był cały jak w ogniu.

— I dużo ci potrzeba?

— Dwieście guldenów.

To jeszcze bardziéj zdziwiło Józefa. Znając skromne wydatki Ludwika, nie mógł więc pojąć, na coby mu tak wielka suma była potrzebną.

— I prędko potrzebujesz tych pieniędzy?

— Dziś, koniecznie.

— Dziś?

Ta nagłość potrzeby jeszcze bardziéj zaintrygowała Józefa.

— To niepodobna — rzekł. — Wiesz, że całą moją sumkę mam w papierach publicznych. Chyba... Czy dla siebie potrzebujesz tych pieniędzy?

Ludwik zawahał się chwilę. Potém rzekł półgłosem:

— Nie.

— W takim razie radziłbym ci namyśleć się trochę. Jestem pod tym względem praktyczniejszy i więcéj doświadczony i mogę ci powiedzieć, że nie ma co ufać ludziom w pieniężnych interesach. Wiesz, że dla ciebie wszystko chętnie uczynię; ale nie chciałbym, aby pieniądze, które mnie i tobie z takim trudem przychodzą, miały się dostać w ręce człowieka...

— To już moja rzecz. Ja ci ręczę za tę sumę — rzekł Ludwik urażony nieco skrupulatnością, z jaką Józef postępował w tym względzie. Od dziś za miesiąc odbierzesz twoją pożyczkę.

— Nie zrozumiałeś mnie Ludwiku. Uwagi moje nie wypływały z niechęci lub obawy, ale miały na celu zreflektowanie twoich szlachetnych popędów, z których nieuczciwi ludzie korzystać umieją.

— Gdyby mi tak nie zależało na téj pożyczce, nie prosiłbym cię o nią.

— W takim razie, jeżeli dziś koniecznie potrzebujesz téj sumy, nie wypada nam jak odszukać Kamila. Pożyczyłem mu przed paroma miesiącami dwieście kilkadziesiąt guldenów. W tych dniach sprzedał obraz, będzie więc mógł oddać tę sumę.

— Kamila podobno nie ma w domu; miał wyjechać na wieś z piękną Eleonorą, w któréj się podobno zakochał.

— Jeżeli ten miał być powód jego wyjazdu, to ci mogę zaręczyć, że nie wyjechał. Znam całą tę sprawę i wiem, jaki powód skłonił Kamila do tak widocznego zajmowania się Eleonorą... Nie sądź Kamila z powierzchowności, bo się pomylisz grubo. Jest niby lekkomyślny, roztrzepany, płochy salonowiec; ale pod tą maską, którą jednych bawi, drugich intryguje, kryje się dusza zacna, szlachetna. Gdyby mi kto kazał zrobić cnotę śmiejącą się, rozbawioną — jego użyłbym za model. Patrz na jego obrazy, a poznasz moralne głębie téj duszy. I myślisz, że człowiek taki mógłby się zająć starą, wyróżowaną kokietką?

— Któż go do tego przymusza?

— Znasz Edwarda?

— Znam. Ale cóż to ma za związek?

— Uważałeś, że od niejakiego czasu Edward, mimo że porzucił lekcje stanowiące jego całe utrzymanie, żył świetnie, tracił wiele, bywał na wszystkich balach, koncertach i teatrach. Czy wiesz, za jaką cenę kupił sobie ten świetny los, którego mu wielu zazdrościło?... Oto za cenę godności człowieczéj.

Edward był kochankiem Eleonory. Starzejąca się kokietka, nie mogąc wdziękami przykuć do siebie młodego człowieka, kupiła go sobie. Błyszczący więc los tego człowieka był okropną nędzą moralną. Kamil widział to wszystko i jako jego przyjaciel usiłował wyrwać go z téj nędzy i upodlenia. Zaklinał go w imię przyjaźni, w imię sztuki, którą dawniéj tak miłował, a potém zaniedbał i porzucił. Ale to nie skutkowało. Wtedy Kamil dla ocalenia przyjaciela zbliżył się do Eleonory i zwierzył mi się z planem swoim. Wiesz, że jest piękny jak Apollo belwederski; nie było mu więc trudno, gdy chciał, podbić serce rozpustnicy. Wtedy łudząc ją pozorami kłamanéj miłości, wymógł na niéj zerwanie stosunków z Edwardem i skłonił ją do wyjazdu na wieś, dokąd za nią na całą zimę udać się obiecywał. Stało się, jak chciał. Eleonora, upozorowawszy przed mężem swój wyjazd w jakiś zręczny sposób, dała zupełną odprawę dawnemu kochankowi, który ją zawiele kosztował. Edward oburzony podłemi intrygami Kamila — tak bowiem nazywał jego postępowanie — wyzwał go na pistolety. Nie przyszło jednak do pojedynku, bo Kamil wyznał przyjacielowi wszystko. Dziś Edward wrócony znowu sztuce i pracy, ze wstrętem przypomina sobie krótką chwilę upadku i zapomnienia, w któréj się tak spodlił, że nie czuł swego spodlenia, i przywiązał się całą duszą do swego wybawcy. A Eleonora, dowiedziawszy się o wszystkiém, nie śmie wracać do miasta pod pręgierz urągań ludzkich i pała do Kamila wściekłą nienawiścią i chęcią zemsty. No, rozumiesz teraz postępowanie Kamila?

— Chodźmy do niego — rzekł Ludwik, przypomniawszy sobie, że obiecał za godzinę być u hrabstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z którymi nigdy nie mówiła i do których nie miała żadnéj misji odemnie. Że nie zostawiła biletu u ks prymasa Ledóchowskiego, którego mieliśmy honor oglądać w naszym domu, kiedy był jeszcze nuncjuszem, była to rzecz nader prosta: żona moja nie mogła złożyć powinności dostojnikowi, który oskarżył jéj męża przed papieżem w liście podyktowanym przez p. Jana Koźmiana a dołączonym do owego mniemanego autografu mojego, o którym wspomnę obszerniéj w inném miejscu, a za pomocą którego wyżebrano moje wygnanie nim jedynie spowodowane. Owoż tygodnikowi donosiciele z mrówki zrobili wołu, a bilet wizytowy zamienili w „przełożenia ustne i na piśmie“ w „intrygi i to bardzo jeszcze nizkie,“ z których mają „wydobyć się męty na wierzch.“ Brudna ta potwarz dowodzi dotykalnie, jaką ubliżającą inkwizycją czynności nie tylko wszystkich Polaków w Rzymie, ale nawet przewielebnych naszych pasterzy na soborze otoczone są ze strony ludzi stawiających siebie wyżéj od episkopatu polskiego, i jak to niegodne szpiegostwo w Rzymie wykonywane drukuje zuchwale w Poznaniu swe sprawozdania! Zawziętość, ból z chybionych spisków tak dalece zaślepiają tych oszczerców, iż zdają się nie czuć już nawet, jaką zniewagę wyrządzają biskupom polskim, ogłaszając ich publicznie, jako ulegających kobiecym intrygom i grożąc wydobyciem „mętów“ w najżywotniejszych pytaniach kościoła, w stosunkach z innym pasterzem, któremu bez dziennikarskich pogłosek, bez listów moich, bez wdania się mojéj żony, własne jego postępowanie w kraju zasłużyło na wotum nieufności ze strony duchowieństwa i narodu. Chyba, że chcą lżyć rozmyślnie i otwarcie naszych biskupów!

Żałuję bardzo, iż listy soborowe do *Tygodnia* drezdeńskiego nie są doprawdy mojemi, bo je czytuję chętnie, przyswoiłem sobie uwagi z nich we własnéj pracy i podzielam zupełnie sposób widzenia ich autora we wszystkiém, wyjąwszy w tém, iż zalicza Zmartwychwstańców do ultramontańskiego stronnictwa na soborze. Zmartwychwstańcy nie należą właściwie do nikogo i do niczego w Rzymie, choć służą wielu. Jestto stowarzyszenie *sui generis*, plaga wyłącznie nasza jak *plica polonica*. Przykro mi, powtarzam, iż nie mogę pocieszyć p. Koźmiana ogłaszając się autorem tych listów, tak jak się ogłosiłem dobrowolnie autorem wiersza: „Nieboskie Zmartwychwstanie.“ Przykro mi tém bardziéj, iż uważałbym za honor być współpracownikiem naszego Józefa Kraszewskiego, dla którego czułem od dzieciństwa największe uwielbienie i przyjaźń i z którym zasiadałem razem u stołu Zmartwychwstańców w ich willi pod Rzymem na tym pamiętnym obiedzie, kiedy jak trzynasty apostoł denuncjowali gościa swego do papieża, jako autora niemoralnych pism, jako rodzaj bezbożnego i wszetecznego Arctyna polskiego!...

Niechcąc na ten raz więcéj miejsca w dzienniku twym panie redaktorze zabierać, odkładam do innego numeru dalszą odpowiedź *Tygodnikowi* i objaśnienia o Zmartwychwstańcach. Rok już prawie upływa, jak ofiarowałem zgromadzeniu sąd polubowny w dziennikach. Butne milczenie było jedyną odpowiedzią na moją łagodną propozycję. Staję obecnie przed najwyższym sądem narodu. Polska w okowach uczucia sprawiedliwości nie straciła. Do téj Matki naszéj po wyrok się zwracam.

Władysław Kulczycki.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Spór szkoły z radą miejską w Podgórzu oparł się już o radę szkolną i namiestnictwo. Staraliśmy się poinformować w téj sprawie i nabraliśmy smutnego przekonania, że rada miejska nader niewłaściwie sobie postępuje i nic tu nie pomogą ubliżające inseraty, które jeden z radnych umieszcza. Oczekując, że rada szkolna i namiestnictwo przyprowadzą radę miejską do porządku i objaśnią ją o jéj atrybucjach, nie chcemy w téj [illegible] na teraz szerzéj o tém się rozpisywać. Podajemy tylko na żądanie uwagę, że nieuzasadnione i zupełnie mylne są podejrzenia, jakoby korespondencje o tych sprawach do „Kraju“ pisali nauczyciele szkoły podgórskiéj. Trzeba być w radzie i wiedzieć co się dzieje w magistracie, by o tém pisać. Nauczyciele przysłali nam odpis ciekawych uchwał rady miejskiéj dopiero po odczytaniu korespondencji. Dziwi nas wielce, że p. burmistrz podgórski pozwala na to, iżby rada tak niewłaściwie sobie postępowała.

Wieliczka.—[Komisje asenterunkowe—pytanie]. — Chcąc o ile się to da pogodzić przepisy o służbie wojskowéj z dalszém kształceniem syna mego, podał się tenże jako ochotnik na swoim koszcie, aby jeżeli okaże się zdatnym, służyło mu prawo tylko rok jeden pozostawać w czynnéj służbie. Pozwolenie na to uzyskał, i ja z nim na dniu 24 b. m. stawiłem się do komisji odbiorczéj. Tu przy rewizji doktór nie znany mi zupełnie nawet z nazwiska uznał syna mego za słabego, pułkownik jednak lepiéj się widać znający na organizmie ludzkim, uznał go za zdrowego, a więc zdatnego do służby. Ja jako ojciec wolałbym, by miał pan pułkownik słuszność po sobie, lubo trudno mi nie polegać na zdaniu kompetentnego sądu — t. j. doktora, zwłaszcza, że syn mój dwa razy bardzo chorował na zapalenie płuc, i tylko staraniom doktorów, po raz pierwszy p. Harajewicza, po raz drugi p. Rogozińskiego z Wieliczki zawdzięczam, że żyje. W obec tego zachowania się pana pułkownika nastręczają mi się dwa pytania. Po pierwsze: na co przy komisji odbiorczéj są doktorzy gdy ich zdanie jest zupełnie nie uwzględnione? a po drugie: jakie zadosyć uczynienie należeć mi się będzie od pana pułkownika, gdy syn mój będzie istotnie wątłego organizmu, straci zdrowie zupełnie w ciężkiéj służbie wojskowéj?

Z. **Tarnów**, *27 marca.* — Wbrew doniesieniu podanemu w „Kraju“ muszę niestety zapisać, iż pomimo ukończenia wyborów agitacje niewłaściwe u nas nieustają. Stronnictwo czysto-narodowe odniosło zupełne zwycięztwo w wyborach, a przeciwny obóz najzupełniejszą klęskę. Mylném jest, jakoby wybrani do rady gminnéj tylko w małéj części odpowiadali potrzebom miasta. Jakkolwiek nie ma stronnictwa politycznego w Tarnowie (?) to jednak zaprzeczyć nie można, że znajduje się tu, dotąd już dość znaczne stronnictwo, że tak powiem, młode a liczące w swém gronie wiele osób, które nie pozwolą nadużycia i kompromitowania spraw narodowych, jak to pewni ludzie usiłują. Starania tego zdrowego grona odniosły przy wyborach zwycięztwo, więc wynik ten jest pocieszającym i nie zmienią tego gęsto jeszcze i teraz rozszerzane oszczerstwa.

Wybory uzupełniające.— Członkiem kolbuszowskiéj rady pow. wybrany został dnia 17 b. m. p. Jan Hupka, właściciel większéj posiadłości. Na członków brzozowskiéj rady pow. wybrano dnia 11 b. m. p. Maurycego Halma, burmistrza w Brzozowie, i p. Jana Kallaya, sędziego powiatowego w Brzozowie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Ostateczne rozprawy w drugim i trzecim procesie drukowym *Kraju* odroczone zostały z powodu zasłabnięcia oskarżonego na 7 i 8 kwietnia, gdyż do tego czasu oskarżony, który zachrypł tak, że mówić i z domu wychodzić nie może, zapewne wyzdrowieje.

Koło polityczne krakowskie przesłało, jak wiadomo, delegacji galicyjskiéj do Wiednia swoją rezolucję względem memorjałów ministerjalnych — oczekując, że delegacja, skorzysta z téj sposobności, aby sprostować zdania rzucające podejrzenie na delegatów.] Nie wdając się już w dalszy spór z *Czasem*, czy powinna była i czy mogła była delegacja odpisać — zapisujemy tylko, że w interesie stanowiska delegacji mogło się to było zdaniem naszém wcale przydać.

Komisja wystawy lekarsko-przyrodniczéj zawiadamia nas, że w muzeum techniczno-przemysłowém w sali wykładowéj odbędzie się jutro d. 31 marca we czwartek o 11éj z rana publiczne losowanie urządzone przez komisją wystawy. O godzinie 10éj sala będzie otwartą dla publiczności, a wpół do 11éj będą wkładać losy do koła. Wstęp wolny za okazaniem kupionego losu. Losów nabyć można we czwartek przy wejściu do sali od godz. 8éj z rana do 11éj, a także drukowany spis fantów. Fanty będą wydawane jedynie tylko za okazaniem odpowiedniego wylosowanego losu, codziennie od godziny 10éj z rana do 1éj popołudniu, poczynając od soboty d. 2 kwietnia, tj. po wydrukowaniu listy numerów wygrywających.

Fanty, które nie będą zabrane do końca czerwca b. r., zostaną sprzedane na korzyść funduszu loteryjnego. Cena losu 50 centów.

Dowiadujemy się, na wielkie nasze zdziwienie, że z powodu wczorajszéj naszéj wzmianki, że widowisko francuzkie w teatrze odbywało się pod opieką straży ochotniczéj ogniowéj — ktoś uczuł się dotkniętym — czém? nie umiano nam powiedzieć. Obecność straży ochotniczéj przytoczyliśmy jako oznakę, że skoro widowisko było w gmachu publicznym, pod nadzorem i w obec publiczności — nie miało więc domowego, prywatnego charakteru.

Znowu jeden, któremu polski chléb nie smakuje.— P. Wilhelm Birnbaum zdawał przed kilku dniami publicznie drugi egzamin ścisły w celu otrzymania stopnia doktora. Otóż ten p. Birnbaum, który urodził się w Krakowie, tutaj szkoły kończył, tutaj na uniwersytet chodził i polskich wykładów słuchał, mimo to żądał, żeby był pytany po niemiecku. Zapewne szacowny p. Birnbaum zamierza wynieść się *nach draussen* — życzymy mu jak najrychlejszéj podróży, ale trzeba, żeby poprzednio nauczył się po niemiecku, bo okazało się przy egzaminie, (co wywoływało homeryczny śmiech obecnych) że rzeczony p. Birnbaum i niemieckim językiem bardzo licho włada.

Z Przeworska odbieramy pismo z kilkunastu podpisami, twierdzące, że zamieszczone w „Kraju“ zażalenia na nieopalanie i nieoświecanie pokoju dla podróżnych w dworcu kolei, nie pochodzi z winy zarządu, ale ztąd, że podróżny tego nie zażądał.

A. B. **Tarnów.**— Zaproszony przez tymczasowy wydział zawiązującego się w Tarnowie tow. „Mrówki“ historyk p. Henryk Szmitt, przybył do nas w przejeździe z Krakowa 24 b. m. i miał dwa wykłady t. j. 24 i 25 na korzyść tow. „Mrówki“ i tow. młodzieży rękodzielniczéj „Gwiazdy tarnowskiéj.“ Przedmiotem wykładów była: „Konfederacja barska od jéj początku aż do upadku tejże.

Byłoby rzeczą zbyteczną rozwodzić się nad ocenianiem i pochwałami wykładów, albowiem znane są takowe dokładnie w całym kraju i zjednały sobie jak niemniéj i pisma jego historyczne już to nie od dzisiaj należyte, a krajowi naszemu chlubę przynoszące uznanie ze strony kompetentnych w tym względzie osobistości a w ogóle i całego światłego narodu; to jednak nadmienić muszę, że i nasz Tarnów nie pozostał w tyle, lecz przeciwnie dał nowy dowód ciekawości obznajomienia się ze sprawami ojczystemi, a nawet nad oczekiwanie zaprezentował się na wykładach bardzo licznie, albowiem przez obadwa wykłady zapełniona była sala ciekawą publicznością, która z zupełném zadowoleniem zbudowana wielce, do domu powracała. Czysty dochód wynoszący około 100 złr. przeznaczony w części na tow. „Mrówki“ i „Gwiazdy,“ w części zaś na wyraźne życzenie p. Szmitta na Sybiraków.

Przy téj sposobności nadmieniam, że 24 b. m. odbyła się także w Tarnowie konferencja nauczycieli, urządzona przez zarząd tow. pedagogicznego, któréj obrad przedmiotem była kwestja zniesienia w szkołach ludowych egzaminów publicznych. Obecni członkowie konferencji, do których przyłączyły się i nauczycielki szkoły żeńskiéj ludowéj w Tarnowie, oświadczyli się prawie jednogłośnie bo 18 głosami przeciw 2 za zupełném zniesieniem i wyrugowaniem téj szkodliwéj szkołom naszym instytucji, a spodziewać się należy, że i reszta konferencji, które tarnowski zarząd oddziału tow. pedagicznego w swym obrębie już w siedmiu miejscach do skutku przyprowadził, jak niemniéj wszystkie oddziały niezawodnie w tym duchu się oświadczą.

Teatr u hr. Beusta. — W salonach ministra Beusta danémi będą trzy przedstawienia teatralne 6, 9 i 12 kwietnia za opłatą entrée na cele dobroczynne. Najwyższa arystokracja i świat finansowy podały sobie ręce. Pojednanie to pierwszym dopiero jest faktem na polu podobnych przedsięwzięć, gdyż dotąd przedstawienia amatorskie prawie zawsze wyłącznie przez jednę z dwóch partji były wykonywane. Połączenie jest dziełem hr. Beusta. Przedstawienia składać się będą z dwóch części, z dramatycznéj i mimicznoplastycznéj. Wybór sztuki do odegrania jest jeszcze tajemnicą reżyserów: margrabiego Bourgoing z ambasady francuzkiéj i Karola Treumana, który z zawodu swego asystuje. Program za to obrazów iest już ułożony. Główną myślą ich jest charakterystyka muzyki, mianowicie w cztérech jéj głównych formach: w muzyce religijnéj, w operze, w muzyce pasterskiéj i w tańcu. Pierwsze tableu stanowić będzie święta Cecylja według obrazu Rafaela; drugie grupa figur z Mozarta: „fleta zaczarowanego;“ podług kartonu Schwinda; trzecie: gra pasterzy podług Watteau, a taniec grupa Csardasza. Główne role w tém tableu przyjęły księżna Hohenlohe, Schillingsfürst, księżna Kińska, hrabina Schönborn, hr. Anna Erdödy najpiękniejsza z pięknych wielkiego świata i jéj siostry, hr. Esterhazy, pani Warms itd. Z panów jeszcze nie wybrano stanowczo. Ochotników jest bardzo wielu. Tableau układać będzie malarz Franciszek Gaul; poezję Mosenthala wygłosi Lewiński.

⁂ **Zabójstwo.** — W pałacu sprawiedliwości w Paryżu panowało w tych dniach wielkie zaburzenie. Małżonkowie, którzy się byli podali do rozwodu i zostali zawezwani przez prezydenta sądu w celu porozumienia się ustnego, zeszli się w przedpokoju; wywiązała się sprzeczka, mąż uniósłszy się, wydobył rewelwer i strzelił dwa razy do żony. Jedna z kul trafiła ją w ramię.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Bruno Kühn wł. dóbr z Galicji, Franciszek hr. Żubiński wł. dóbr z Wielk. Kazimierza, Wiktor Klobasa obywatel z Galicji, Alexino Demenet nadleśniczy z Węgier, Arpad v. Kubnyn wł. dóbr z Węgier.

HOTEL pod RÓŻĄ, *przyjechali:* Władysław Niewieryel emigrant z Warszawy, Celestyn Gosławski doktor z Warszawy, Władysław Bieniert profesor ze Lwowa, Hugo baron Dunay właścic. dóbr z Węgier, Jan Mikułowski obywatel z Kobylan, Juljan Lewi kupiec z Wrocławia, Feliks hr. Romer wł. dóbr z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Zygmunt hr. Irsch z Monachjum, Ignacy Bobrownicki wł. dóbr z Galicji, August Bobrownicki z Galicji, L. Mistakiewicz obywatel z Kongresówki, Gustaw Zaborowski wł. dóbr z Galicji, A. Gniewosz wł. dóbr c. k. szambelan z Galicji.

Część urzędowa.

— Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy postanowił nadać posadę adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie, oficjałowi tegoż sądu krajowego Janowi Sietnickiemu.

— Sędziowie powiatowi: Antoni Korczyński z Dębicy, Antoni Szczepański z Bochni, Wilhelm Mehoffer z Ropczyc, zostali mianowani radcami sądu krajowego w Krakowie, a Władysław Smydziński z Tarnobrzegu radcą sądu krajowego we Lwowie.

— Sędzia powiatowy Karol Ebren z Dobczyc przeniesiony został do Oświęcima, s. p. Stanisław Szpor z Frysztaku do Dobczyc na własne żądanie. Zastępca prokuratora we Lwowie Wiktor Lenicki mianowany został sędzią powiatowym w Frysztaku.

— Adjunkt sądu pow. w Tarnobrzegu Edmund Pareński przeniesiony został na własne żądanie do Chrzanowa; auskultant Stanisław Mardyta mianowany adjunktem sądowym w Tarnobrzegu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 28 marca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) Temperatura w ubiegłym tygodniu była jak na obcenq porę roku anormalną, Noce były mroźne a dnie pogodne, ale przytem zimne. Drogi się poprawiły, ceny frachtu normalne. Zasiewy nie rozpoczęły się jeszcze w Galicji.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Przewóz towarów koleją czerniowiecką między Stanisławowem a Haliczem jest jeszcze wstrzymany. Pakunki na tych stacjach przewożone bywają na wozach. Stanowczo już powzięty zamiar wybudowania kolei żelaznéj z Przemyśla do Węgier przysporzy zapewnie galicyjskim kolejom żelaznym dowozu znacznéj ilości szyn i innych materjałów potrzebnych do budowy kolei. W ostatnich dniach kupcy z zagranicy ponownie zakupywali klepki na beczki. Ponieważ drzewo galicyjskie jest pod tym względem doskonałe, więc spodziewać się można, że handel tym artykułem niebawem mocno się ożywi. Obecnie poszukują tego artykułu i wiedeńskie browary. Ajenci rosyjscy przejeżdżali znowu w ostatnich dniach przez Lwów do Marsylji i starali się zawiązać stosunki o o zakupno tego materjału na beczki. Przesyłka tych artykułów odbywaćby się miała drogą morską z Odessy. Z jednego listu kupieckiego dowiadujemy się, iż pruskie koleje żelazne potrzebują w tym roku znacznéj ilości progów dębowych i płacą loco Wrocław 1 talar i 6 sr. groszy. Oprócz progów potrzebują pruskie koleje żelazne jeszcze innego materjału dębowego. Wszelkie oferty z podaniem najniższéj ceny można przesyłać franco do stacji kolejowéj w Oświęcimie i Mysłowicach, albo do dyrekcji kolei górno-szlązkiéj i szlązko-marchijskiéj, która na żądanie wskazuje warunki przewozu. W ostatnich czasach pozwolono dostarczać progów bez złożenia kaucji. Pierwszy transport progów, dorównujący co do wartości żądanéj wysokości kaucji, przyjęty być może za kaucję. Dostarczanie progów dla kolei pruskich jest obecnie tém korzystniejsze, gdyż ażio srebra stoi teraz wysoko.

W handlu zbożowym nastąpiła niekorzystna stagnacja. Zniżenie cen na zamiejscowych targach jakkolwiek nieznaczne, wpłynęło niekorzystnie na ożywiony od dni 14 ruch, a przesyłki, które się mimo to odbywają, uskutczniono po większéj części na rachunek dawniejszych zamówień. Nadto jeszcze we wszystkich krajach sąsiednich pora obecna jest pomyślną, a ponieważ zimowy zasiew nie ucierpiał żadnéj szkody, ceny nie mogą się utrzymać na dawnym stopniu. Wywóz żyta i pszenicy był w zachodniéj Galicji znaczniejszy niżeli we wschodniéj. Owies wywieziono tylko w bardzo małéj ilości. Jęczmienia nie wywieziono. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 f. 8 złr. 20 c., żyto 160 f. 4 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 25 c., żyto 160 f. 5 złr. 15 c., owies 100 f. 3 złr. 45 c. Obrót bardzo mierny. Właściciele zachowują się wyczekująco. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 40 c., żyto 160 f. 5 złr. 95 c., jęczmień 143 f. 5 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Na żyto był wielki popyt. Zboże z wyjątkiem jęczmienia trzyma się w cenie. Dowóz na targ zawsze jest jeszcze ograniczony. Dębica: pszenica: 170 f. 8 złr. 60 c., żyto 160 f. 5 złr. 55 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. 35 c. Żyto trzyma się w cenie. Popyt na pszenicę mierny, na jęczmień słaby, a na owies nieznaczny. Rzeszów: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 5 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. 35 c. Dla wygórowanych cen ruch był bardzo mały, Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr. 30 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. 20 c. Ruch dla wzrastających cen nie mógł sią ożywić. Złoczów: pszenica 170 f. 7 złr. 60 c., żyto 160 f. 4 złr. 20 c., jęczmień 138 f. 3 złr. 60 c., owies 100 f. 2 złr. 75 c.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ubiegłym tygodniu 360 sztuk i odesłano do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy oddano na kolej 150 sztuk wołów.

— W Orszykowcach i Tłustenkim miejscowościach należących do obwodu zarazy powiatu husiatyńskiego, sprawdzonym został księgosusz i zarządzono środki zaradcze ustawą z dnia 29 czerwca 1868 nakazane.

— W Haliczu, miejscowości należącéj do do obwodu zarazy powiatu podhajeckigo wybuchł księgosusz. Z tego powodu zarządzono środki zaradcze ustawą z 29 czerwca 1868 przepisane, wcielając do obwodu zarazy następujące miejscowości powiatu podhajeckiego: Uhrynów, Wolica, Hołhocze, Zastawce, Szweyków, Rudniki, Litwinów, Bożyków, Mużyłów, Podhajce, Halicz i Holendry, Staremiasto, Zahayce i Siółko.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 28 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj wybrano komisję do zbadania stanu funduszu naukowego i religijnego.

Pesti Naplo twierdzi, że Lonyay jeszcze przed świętami wielkanocnémi wystąpi z gabinetu.

Peszt 28 marca. Sejm kroacki zwołany na d. 20-go kwietnia, kongres serbski na 5-go maja.

Miletics zbiera składki na Bokezów. W Nowym Sadzie wpłynęły już wielkie sumy. Miletics ofiarował własną swą szablę urzędową dowódzcy Bokezów. (?)

Berlin 29 marca. *Staatsanzeiger* ogłasza dekret królewski zwołujący radę związkową związku celnego na d. 4 kwietnia.

Paryż 28 marca. Projekt nadaje senatowi część władzy prawodawczéj, odbierając mu zarazem władzę konstytucyjną. Podnosi daléj ważność drugiéj izby, która ma pośredniczyć między panującym a narodem. Ale druga izba musi mieć udział przy uchwalaniu ustaw, a nie może i nie powinna współzawodniczyć z ciałem prawodawczém. Uchwalenie budżetu pozostanie przywilejem ciała prawodawczego. Senatorowie będą mianowani przez cesarza, który będzie miał prawo w ten sposób wynagradzać znakomitości kraju. Cesarz będzie mógł pomnażać liczbę senatorów, ale nie przekraczając pewnéj granicy.

Nowa konstytucja nie będzie niezmienną, ale li tylko plebiscyt będzie ją mógł zmienić. Nowy stan rzeczy położy koniec żądaniom i dozwoli daléj postępować na drodze spokojnych reform. W roku 1852 użył lud prawa swego wszechwładztwa do wprowadzenia cesarstwa; wtenczas szło o to, by w miejsce rewolucyjnych ustalić stosunki normalne. Od tego czasu władza rządowa nigdy nie ustawała w usiłowaniach do pogodzenia interesów zachowawczych z potrzebą reform postępowych. Konstytucyjne rządy cesarstwa, oparte na powszechném głosowaniu, to przed innemi będą miały pierwszeństwo, że zarówno uwzględniać będą demokrację i arystokrację.

Uszczuplicie wprawdzie, — mówił daléj do senatu, — waszą władzę, ale tém samém złożycie ofiarę na ołtarzu dobra całego kraju, który wam za to wdzięcznym będzie i pomożecie cesarzowi do ugruntowania wolności we Francji. (Oklaski.)

Senatus-consultum znosi rozmaite artykuły konstytucji, w ich liczbie art. 33 i 57 zawiera rozmaite dodatkowe rozporządzenia co do dziedziczności władzy rządowéj.

Senat uchwalił przystąpić nad nim w piątek do obrad.

France donosi, że cesarz podpisał dekret skazujący ks. Piotra Bonapartego na wygnanie.

W Creuzot tylko w kopalniach robotnicy nie wrócili jeszcze w części do pracy.

W St. Ouen aresztowano 18 osób. Zapewniają, że te aresztowania zostają w związku z odkrytym spiskiem.

Fonvielle zapewne zostanie wybrany deputowanym w Lyonie.

Rada stanu dzisiaj na bardzo żywém posiedzeniu postanowiła nie znosić art. 33 konstytucji.

Przegląd polityczny.

Wieden 29 marca.

(*M.*) Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie wydziału rezolucyjnego, pod względem skutku najciekawsze, bo Niemcy doszli, *post tot et tanta*—i po 2miesięcznych nudnych naradach do wniosku, aby nad całą rezolucją przejść do uzasadnionego porządku dziennego. Wniosek ten stawiało w różnych formach, odcieniach i dodatkach 5 posłów t. j. Tinti, Demel, Kaiser, Perger i Schindler; Rechbauer zaś żądał, aby li względem niejasnych w rezolucji ustępów zniesiono się z sejmem, pocémby rząd wniósł rezolucję w przyszłéj sesji na stół izby. Lubo i ten wniosek był odraczający, mniéj jednak uchylał omówione już punkta. Schindler zaś nad wszystkiem wniósł przejście do porządku dziennego, a wniosek jego przyjęto 11 głosami. Polacy nie głosowali. Kiedy uchwała zapadła, Grocholski rzekł: konstatuję, że system rządowy dzisiejszy tém samem sam się osądził! (*bricht über sich selbst den Stab*). Jutro koło ma posiedzenie. Co uradzi zobaczymy. O szczegółach jutro więcéj.

Wiedeń 29 marca.

S. Doniosłem wam już przed tygodniem, że izba zamyśla przejść nad rezolucją do umotywowanego porządku dziennego; otóż wynik dzisiejszych obrad potwierdza zupełnie to zdanie. Zdaje się jednak, że delegacja nasza nie była na to przygotowaną, przynajmniéj wnoszą to z wywołanego dzisiejszą uchwałą oburzenia.

Oczywiście, że oburzenie to zupełnie słuszne, lecz czyż można się było spodziewać czego innego po tych ludziach? Otóż np. pan Schindler onego czasu, gdy z praktykanta sądowego został notarjuszem, musiał sobie pożyczyć pieniędzy na urządzenie kancelarji, dziś posiada najmniéj pół miljona, jest *Verwaltungsratem* kolei Rudolfa, zakładu kredytowego, towarzystwa „Securitas,“ *Rechtskonsulentem* banku anglo-austrjackiego i t. d. i t. d. Czyżby dziś dla sentymentalnéj grzeczności miał odstąpić od swéj polityki, skoro mu dotąd dobrze z tém było? Zresztą ręka rękę myła. Pan Giskra ustępując ma zrezygnować na pensję ministerjalną 6000 złr. gdyż dziś suma taka dla niego jest bagatelą.

Co do kryzys ministerjalnéj, niektóre dzienniki zaczynają na serjo dyskutować kandydaturę hr. Alfreda Potockiego.

Klub skrajnéj lewicy obradował przedwczoraj nad rezolucją galicyjską. Rechbauer miał zapowiedzieć, że wniesie swój projekt do izby, o czém jednak wątpię.

Dzienniki dzisiejsze podają osnowę projektu ustawy o wyborach z konieczności. (*Nothwahlgesetz*).

W ostatnich dniach puszczali tu lokalni korespondenci mnóstwo pogłosek o Kirchmayerze, że go aresztowano w Baden, że służący aresztowany u Szwendera zdał go, że sąd przyrzekł mu, iż w razie stawienia się będzie odpowiadał z wolnéj nogi — wszystko to oczywiście bajki.

Evenement du jour stanowiła w téj chwili nie tyle przesilenie gabinetowe, ile otwarcie w budynku *Gartenbaugesellschaft* wenty na korzyść towarzystwa mającego się zająć budową domów dla robotników. — Panie z wielkiego świata i z wyższych sfer finansowych siedzą za stołami i robią świetne interesa dla swoich chwilowych klientów.

Wczoraj nie było posiedzenia żadnéj z izb rady państwa. Pismo cesarskie w drugim poprawnym tekscie nadeszło już do Wiednia; nie ma ono jednak być ogłoszoném aż do chwili zupełnego złożenia urzędu przez Giskrę. Zdaje się, że reszta ministrów, którzy nie podali się do dymisji, chce się w ten sposób ratować i ocalić swe teki, że udawają jakoby dymisja Giskry bynajmniéj nie wstrzymywała toku spraw i jakoby cała dawniejsza maszynerja rządowa daléj regularne swe odbywała funkcje. Ztąd pochodzi, że ministrowie wystarali się u korony o pozwolenie przedłożenia izbie projektu ustawy o wyborach z konieczności i takowy już przedłożyli; ztąd pochodzi, że nie chcą zamknąć sesji rady państwa przed wielkanocą, ale odraczają tylko posiedzenia aż po świętach i w rozprawach nad rezolucją galicyjską i sprawą dalmatyńską chcą jeszcze zebrać laury, do których już pan Giskra nie będzie sobie rościł prawa.

Z obrad budżetowych w sejmie północno-niemieckim okazało się, że w r. 1869 wydano na budowę nowych okrętów złr. 8,695,646, a półtora miljona na reparację. Sumy to wcale wymowne.

Ogłoszony onegdaj, a wspomniany przez nas wczoraj projekt organizacji południowych Niemiec jako federacji, jest teraz przedmiotem dyskusji we wszystkich dziennikach niemieckich. Projekt ten i znaczenie, jakie do niego przywiązują, pokazuje, że zasada federacji coraz więcéj zjednywa sobie w Europie zwolenników. W południowych Niemczech byłaby to federacja między państwami jednéj narodowości, po utworzeniu któréj nie byłoby żadnéj przyczyny dlaczegoby się ta południowa federacja nie miała połączyć z federacją północną. Tak więc widoczném jest, że rozwój rzeczy w Niemczech dąży do stałego celu, z którym opinja publiczna całéj Europy powoli się oswaja.

W senacie francuzkim Ollivier przedłożył już projekt senatus-consultum. Telegram powyżéj zamieszczony podaje treść przemowy ministra przy téj sposobności. Projekt senatus-consultum zawiera prawie te same zmiany, któreśmy przed kilku dniami według *la France* podali.

W Creuzot trwają jeszcze rozruchy robotnicze. Znaczna siła zbrojna bawi tam w celu stłumienia ich i utrzymania porządku.

W parlamencie angielskim zainterpelowano rząd, czy prawdą jest, że rząd zamyśla odstąpić Gibraltar Hiszpanji—Gladston zaprzeczył wśród wesołości izby. Mimo to w Hiszpanji zbierają adresa oświadczające rządowi gotowość do ofiar z krwi i mienia dla odzyskania téj pozycji.

Wiadomości z Włoszech potwierdzają, że zaburzenia w niektórych miastach są tylko szczegółowymi objawami republikańskiéj agitacji nurtującéj całe Włochy. Prezes ministrów p. Lanza oznajmił senatowi, że rząd dawno już był przygotowany na podobne wybuchy i że Mazzini przed miesiącem bawił sam 14 dni w Genui, w celu objęcia dowództwa w mającéj wybuchnąć rewolucji. Że twierdzenie to nie jest bez podstawy, dowodzi list Mazziniego datowany z d. 5 marca do towarzystwa demokratycznego w Rawennie. W liście tym pisze Mazzini: „Bracia! Oby słowo wasze było słowem wszystkich miast w Romanji. Oby miasta te poznały, że jeżeli się w jakimkolwiek ważnym punkcie bierze energiczną inicjatywę, wtedy każde miasto ma obowiązek bezzwłocznie pójść za przykładem, nie robiąc sobie wiele skrupułów strategicznych, które mogą być na miejscu w wojnie, ale nie w powstaniu. Czyn musi czyn zrodzić i dodać znaczenia sposobności, którą stworzyć leży w waszéj mocy.“

Sądząc z tego listu, Mazzini uważa powstanie wszystkich miast za podstawę i warunek swego działania.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 30 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby posłów minister spraw wewnętrznych przedłożył pisemne wezwanie do wyboru delegacji — projekt do ustawy względem wyborów z konieczności. Minister rolnictwa przedkłada projekt do ustawy względem urządzenia i zakresu działania władz górniczych.

Paryż 30 marca. Ciało prawodawcze odrzuciło wniesiony przez Ferrys projekt reformy wyborczéj.

Żądanie Picarda, aby interpelację względem władzy konstytucyjnéj postawić na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, odroczono, gdyż Ollivier zrobił z odrzucenia kwestję gabinetową.

Rzym 30 marca. Kongregacja uchwaliła szemata *De fide*.

Kursa. Wiedeń 30 marca, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 61.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.10.— Londyn 124.15. Srebro 121.15.— Dukat 5.85. — Akcje kred. 291.80.— Lombardy 242.50.— Losy z 1860 r. 98.10. — Losy z 1864 r. 121.65.— Akcje franko-austr. 120.25.— Napoleony 9.89½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165.50.—. Akcje Banku 726.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 124.—. —Akcje banku jen. 95.—. — Renta w srebrze 71.10. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 115.—. — Akcje banku ang. 348.25.— Kolej rządowa 396.—. — Koléj siedmiogrodzka 170.—. — Koléj Rudolfa 167.—. — Koléj pardubicka 182.75. — Koléj północna 226.25.— Tramway 206.—. Bank budowy 74.25. — Koléj wschodnia 97.25. — Alföld 176.—. — Anglo-węgierskie 103.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 marca	żądają zł. wal.	a.	płacą	
Papiery krajowe:				
Renta	61	50	61	25
„ w srebrze	71	50	71	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ 1860	98	—	97	50
„ „ 1864	121	—	120	50
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	50
listy zast.	77	—	76	—
„ „ ban. hypot.	90	50	89	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	50	122	—
Kar. Ludwika 5%	103	—	102	25
„ „ II emis.	98	—	97	50
Czerniow. I 5%	84	75	84	25
„ 1867	95	—	94	50
„ 1868	93	—	92	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	243	50	243	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	75	243	25
kol. czerniow.	210	—	209	50
kol. Rudolfa	167	50	167	—
kol. siedmiogr.	170	50	170	—
kol. półn.-wsch.	166	50	166	—
banku narod.	727	—	725	—
Zakł. kredyt	291	75	291	50
Kol. wschodnia	98	—	97	50
Zakł. kredyt. węg.	94	50	93	75
banku obrotow.	116	—	115	—
„ hypotecz. gal.	106	—	104	—
„ handl. ogóln.	—	—		—
„ krakowski z. wpłatą złr 80	74	—	72	—
kredytowe	163	—	162	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	50	95	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą	
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	50
„ likwidacyjne z kup.	7	25	77	75
Kolej warsz.-wied.	69	75	69	25
„ warsz.-bydg.	72	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	156	—	155	—
„ z r. 1866	153	—	152	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	87	5	82
Napoleondory	9	93	9	80
Imperiały	10	20	10	10
Courant pruski	1	82	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	50	1	50
Wiedeń 29 marca.				
Dług państ. Renta 5%	61	45	61	35
„ w srebrze 5%	71	30	71	20
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	234	50	233	50
„ „ „ 1854 4%	91	50	91	—
„ na 500 1860 5%	98	30	98	10
„ na 100 1860 5%	105	75	105	25
„ na 100 1864	121	25	120	75
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	—	74	50
„ „ Bukow. 5%	74	75	74	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	347	—	346	50
Anglo-węgierskie	103	50	103	—
Austr. kredytowe	396	—	394	—
Kredyt. handl. przemysł.	288	90	288	70
Dyskontowy austr.	83	—	82	50
Franko austr.	119	75	119	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	727	—	725	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą	
Alföld Fiume	176	25	175	75
Czeska zach. na 200 złr.	235	—	234	—
„ północn. „ 150 „	129	75	129	25
Elżbiety na 200 „	193	50	193	—
Ferdynanda na 1000 „	2257	—	2252	—
Franc. Józefa „ 200 „	189	—	158	50
Kar. Ludwika „ 200 „	243	75	243	25
Koszyc. Oderb. 170 „	65	25	64	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	210	—	209	50
Półn. zach. austr	206	—	204	50
Rudolfa na 200 „	167	50	167	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	170	50	170	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	397	—	395	—
Theissbahn	248	75	248	25
Tramway	204	50	204	—
Południowa na 500 fr.	243	—	242	80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	166	50	166	—
„ wschodnia 200 „	97	75	97	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	77	—	76	50
„ „ „ 5%	85	50	84	50
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	50	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	—	97	80
„ „ „ W.A. 5%	93	30	93	20
„ zast. węgierskie 5½%	90	50	90	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95	—	94	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	50	94	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	25	94	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	50	91	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	20	98	80

	żądają zł. wal.	a.	płacą	
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90	75	90	50
„ „ „ W.A. 5%	88	50	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	70	105	30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	—
„ „ 2 emissja.	98	—	97	80
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	75	84	25
II. „ „ 5%	95	—	94	75
III. „ „ 5%	93	—	92	50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	50	94	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	93	20	92	90
Rządowa na 500 fr.	143	—	142	50
„ II. emis. „ „	142	25	142	—
Południowa	122	50	122	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	95	70	95	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	75	248	25
„ 1875 „ 76 „ 6%	249	75	249	25
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	163	—	162	50
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	50
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	25	15	75
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	70	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	129	—	127	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	103	05	102	85

	żądają zł. wal.	a.	płacą	
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	40	103	20
Hamburg 100 mark 4 „	91	70	91	60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	30	124	15
Paryż za 100 fr 2½ „	49	30	49	25
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	90	9	89
Srebro	121	50	121	25
Lwów 29 marca.				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	25	73	85
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	25	76	50
„ „ 5%	85	25	84	75
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	107	—	106	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	88	5	82
Napoleon d'or	9	94	9	86
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 28 marca	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	95	67	94	30
„ „ „ 2 4%	94	72	94	37
„ likwidacyjne 4%	76	79	76	56
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	69	83	69	33
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	115	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99	30	99	15

(Nadesłane).

Podgórze d. 28/3 1870.

Odpowiedź pp. nauczycielom podgórskim.

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ szanowna redakcja nie odmówiła umieścić w szpaltach dziennika *Kraju* Nr. 70 z dnia 27 marca r. b. Artykulik jakiegoś gryzipiórka a może jednego z nieszczęśliwych nauczycieli szkoły podgórskiéj, co zdaje się w porozumieniu gremium nauczycielskiego nastąpiło. — Artykulik mówię uwłaczający Radzie miasta Podgórza, mam przeto nadzieję że szanowna Redakcja nie odmówi także méj prośbie i umieści tych kilka wierszy odpierających owe absurda „Uchwały przeciw małżeństwu i głodowi nauczycieli“ — bo chociaż dowcip nieszczęśliwego autora nie zasługuje i niewart by zmaczać pióro dla odparcia fałszu—to jednak czyni się to dla wyjaśnienia prawdy i wykazania sprzeczności w zdaniu i niewdzięczności ze strony nauczycieli dla rady miejskiéj jako założycielki szkoły męzkiéj i szkoły żeńskiéj w Podgórzu, a tem samem dla swéj chlebodawczyni.

Kilka miesięcy temu jak jeden z panów nauczycieli podgórskich zapewne w porozumieniu z całem gremium, umieścił w dzienniku *Czas* i w czasopiśmie *Krzyż* artykuł potępiający dawną radę miejską i uwielbiający teraźniejszą Radę miasta Podgórza, jako dbającą o szkołę i podnoszącą oświatę! — dziś znów dla błahéj przyczyny odmówienia tymże zapomogi kilkadziesiąt reńskich uwłaczają całéj Radzie, obrażają członków rady i przypisują panu F. wszystko złe jakie na nich spada cóż za sprzeczność pomiędzy jednem ogłoszeniem a drugiém — gdzie ta loika gdzie nawet rozum?

A dlaczego odmówiono żądanéj renumeracji? to dla tego że w Podgórzu do 1869 roku było tylko 3 nauczycieli z których pierwszy jako dyrektor pobierał 400 złr. drugi 315 a trzeci 180 złr., nauczycielka zaś pobierała 48 złr. rocznie za udzielanie ręcznych robót, razem więc kosztowała szkoła 943 złr. — Teraźniejsza rada organizując szkołę uchwaliła przyjąć 4 nauczycieli, jednego zastępcę 3 nauczycielki i zastępcę katechety dla udzielania Religji i postanowiła równocześnie, podwyższyć pensje z warunkiem, by na przyszłość od wszelkich renumeracyj i zapomóg uchylić się i dla tego nawet budżet nieobejmuje podobnéj rubryki wydatków. — Pensje dla nauczycieli orzeczono następnie — dyrygujący szkołą pobiera złr. 450 i mieszkanie za które płaci się złr. 120 a zatem 570, drugi 400, trzeci 365, czwarty 350, piąty 300, zastępca katechety 200.—Nauczycielki po 200 złr. prócz tego pierwsza dostaje mieszkanie za złr. 80 płaca więc nauczycieli szkoły podgórskiéj wynosi złr. 2,865 a gdzież opał szkoły, lokal, potrzeby szkolne i t. d.?

Dziwić się więc nie trzeba, że Rada miejska w tem przekonaniu, jakoby nad siły swoje nauczycieli uposażyła, bo mało znajduje się szkół miejskich w Galicji któreby tak były wyposażone jak podgórska, renumeracji parę set złr. odmówiła i przeszła do porządku dziennego, nad natrętnemi tego rodzaju prośbami, têm bardziéj że panowie nauczyciele dopiero przed kilku miesiącami otrzymali dekreta na posady swoje i nie położyli jeszcze takich zasług by rada miejska fundusze gminne na podobne cele przeznaczała — zresztą jak komu źle to świat otwarty — można szukać chleba gdzieindziéj. (327)

Nie ma jeszcze roku jak ci sami panowie nauczyciele (a najbardziéj zdaje się ów dowcipny autor) łazili do każdego z osobna członków Rady i prosili o udzielenie tymże posad przy szkole podgórskiéj, obiecując uległość pracę i poświęcenie, wdzięczność nawet! a gdy uzyskali posady (pomimo mnóstwa kandydatów) gruba niewdzięczność i jakieś dowcipy wynagrodziło dobre chęci i usiłowania Rady miejskiéj w Podgórzu—oto liberały!

Dowcipny autor pisze „że zamiast renumeracji dostali od sławetnéj Rady wyrażenie niezadowolnienia.“ — Rzecz się tak ma: Wiadomo że szkoła powtarzania a właściwie rzemieślnicza co niedziela i święto prowadzoną być powinna tak by czegoś w téj szkole nauczyć się można — tymczasem doszły zażalenia do Magistratu, że tam się nic nie uczą, że niema żadnego dozoru i że szkoda jest trudzić dzieci do takiéj szkoły. — Wydelegowano więc komissję która przekonała się o rzeczywistości doniesienia a nawet przekonano się że 11tu terminatorów chodząc po kilka lat do szkoły niedzielnéj liter nie znają. — P. F. złożył rzetelne sprawozdanie (za co ściągnął gniew na siebie nieszczęśliwego autora) w skutek czego Rada miejska wynurzyła Dyrekcji niezadowolenie swoje; a zdaje się że chlebodawcy jakim jest Reprezentacja gminy wolno jest pochwalić lub zganić — bo kto chleb daje ten chwali lub łaje; — wreszcie oświadczyła rada miejska życzenie by czegoś w szkole uczono i do przepisów zastósowano się, urząd zaś cechowy ma tyle w têm do czynienia, by zawiadomił majstrów, o którym czasie do szkoły swoich uczniów posyłać mają.

Trudno zresztą wdawać się w polemikę i udowadniać kłamstwo całego artykułu, albowiem nieszczęśliwy autor, by wzbudzić litość u czytających pisze nawet „że wśród najtęższych mrozów odmówiono ich prośbie“ czemu dopiero kilka dni minęło. — Zresztą głupców głosy nie idą w niebiosy, kończę tą uwagą że skoro Rada miejska nie dawała pozwolenia panom nauczycielom do żenienia się, to i rozwieść się nie broni — bo w kraju wolnym wolno robić i pisać co się podoba, byle o niezasłużone renumeracje nie naprzykrzać się.

Jeden z Członków Rady Podgórskiéj.

(Nadesłane).

B. **Kolbuszowa**, *26 marca.* — Był czas, że gdy Galicją przez rząd była uważaną jako kolonja, czy jako zawojowana prowincja i gdy mieszkańcy jéj byli traktowani jako koloniści, silili się także i urzędnicy tego rządu na dokuczania i sekatury i prześcigali się w niegrzeczności dla nich, a ci z rezygnacją i po polsku te prześladowania znosić musieli.

Czas ten dzięki Opatrzności już minął, czasy despotyzmu i prześladowania przepadły, rząd na rewindykowaną Galicję jakoś łaskawszém patrzy okiem, a urzędnicy jego uprzejmie dzisiaj są grzeczni i jakoś dzisiaj lżéj sercu i miléj oku.

Lecz aby kraj nie zapomniał w lecie, że w zimie było zimno, i aby sobie zawsze choć w tysiącznéj cząstce przypominał, że zawsze jeszcze obce ma rządy i że miał obcych, nieżyczliwych i niegrzecznych urzędników, podobało się widać Opatrzności, że zostawiła tu i owdzie pomnikową jednostkę w postaci nieudolnego a dokuczliwego i niegrzecznego urzędnika, który swojém postępowaniem w codziennych stosunkach co chwila ma przypominać mieszkańcom jak to dawniéj bywało.

Na takie narzędzie i na taki pomnik przeznaczony został w tych stronach widocznie p. ekspedytor pocztowy w Kolbuszowy, który też — co dziwna — w obec władz autonomicznych i rządowych, w mieście powiatowém, wykonuje szeroką dyktatorską swoją władzę, a posiadając niezaprzeczony monopol systematycznéj i lekceważącéj niegrzeczności, przyczynią się, że jeszcze osoby różnego stanu, płci i wieku niegrzeczności jego i dowolność z rezygnacją i po polsku znoszą.

Niewdzięczném byłoby zadaniem cnoty urzędowe człowieka zacofanego w cywilizacji a przesiąkłego systemem biurokratyczno-despotycznym spisywać szczegółowo i rozgłaszać drukiem po świecie. Inwentarz cnót takiéj indywidualności zostawiam do spisania jakiemu specjaliście, a przedewszystkiem wielbicielowi p. ekspedytora, pokrewnemu usposobieniem i godnemu takiego ideału; co do mnie, winszuję zawczasu p. ekspedytorowi, jeżeli inwentarz taki przyczyni się w razie konkursu — przy zupełnym braku pocztmistrzów — do uzyskania dogodnéj posady pocztmistrza może u Hottentotów.

Kto chce wiedzieć jaką sławą brzmiała Halicja, niech się popyta Żurawna, Trębowli i Budzanowa zamków; kto chce wiedzieć jaką sławą brzmi Kolbuszowa, niech stanie w Kolbuszowy lub puści ucho po okolicy, a dowie się, że: ma urzędy i urzędników pełnych taktu i wzorowéj grzeczności, a ekspedytora pocztowego monopolistę całéj niegrzeczności, ktory prawa tego strzeże jak oka; dowie się, że u niego inne godziny urzędowe jak to mieć chce dyrekcja pocztowa, że inny czas ekspedycji poczty, a wskutek tego inna manipulacja, bo oddany najpilniejszy nawet list nie przed 12-tą lecz dopiero *między 2-gą a 4-tą godziną*, już nie idzie daléj tego samego dnia jak powinien, lecz czekać musi cierpliwie *dnia następnego i 4-éj godziny z południa*, recepis zaś wczorajszy opatrzony stampilją: „Nach Abgang der Post“ nie ma pretensji do prawdy ewanielicznéj, lecz jest sobie prostém ułatwieniem manipulacji, wynikiem niechęci, dowodem nieporadności i lekceważącego ekspedytorskiego komfortu. Pośpiech tutaj, powinność i obowiązek — to same bagatelki, ważność listu to illuzja, a publiczność to u p. ekspedytora — funt kłaków albo torba sieczki.

Kogo cierpliwość nie opuszcza i kto bez oburzenia może słuchać daléj, to niech słucha, jak p. ekspedytor fulminuje przeciw instytucji pięknéj, niewinnéj, skromnéj, młodziutkiéj, bo nieuformowanéj i jeszcze w majtkach, tj. przeciw instytucji pocztowéj w Raniżowie; biedaczka! ledwie zaczyna poznawać świat i płeć od płci odróżniać, a tu już jéj przez zazdrość buty szyją, dowodząc, że ma defekt, że ten defekt dużo dyrekcję pocztową będzie kosztować, że nie mając porządnego, pewnego organu, tj. ekspedytora, nie ma gwarancji, że się porządnie uformuje i że następnie będzie zapłodnioną ekspedycjami okolicy, a nareszcie, że nie wyda nigdy owocu, tj. nie stanie się użyteczną i potrzebną dla okolicy, w któréj egzystuje. Horrendum!...

Posłaniec téj instytucj małoletniéj, człowiek istny Spartanin, pijający *ut dicunt* tylko jeden kieliszek minjaturowéj edycji i to rozolisu w karczmie dzikowieckiéj, a nie wstępujący zresztą nigdzie, nie śmie brać prywatnie żadnych a żadnych na pocztę kolbuszowską ekspedycji podanych mu w przechodzie w miejscowości, którą przebywa, ani żadnéj z Kolbuszowy przynosić, bo p. ekspedytor niechce od niego ekspedycji prywatnych przyjmować i niechce żadnych wydawać, twierdząc bardzo słusznie, że nos stworzony dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa, i że Spartanie mogą służyć z honorem tylko młodziutkiéj instytucji, (dopóki ona żyje) albo monopolistom niegrzeczności, (dopóki urzędują) a ci co chcą codziennie odbierać pocztę, niech posełają po takową umyślnego posłańca i rozumie się, płacą za to, *was recht und billig ist.*

Niechnoby bodaj nawet sam p. dyrektor poczt jako namaszczony na znajomość najformalniejszych formalności w hierarchji pocztowéj przesłał list z pieniądzmi na tutejszą pocztę, a nie wyszczególnił rodzaju banknotów w tym liście zawartych, niechnoby niekaligraficznie albo nie frakturą napisał adres, niechnoby krzywo wycisnął tylko 2 pieczątki bodaj najlepszym lakiem... list nieprzyjęty, cofnięty, skrytykowany, skonfundowany,.... a ponieważ „lex Kolbuszoviana non disputat,“ przeto list tak czy siak złożony, czy zakopertowany, musi mieć cztéry pieczątki, nota bene symetrycznie położone — i basta.

Takich i tym podobnych spraw, nadużyć, dowolności i lekceważenia, nie naliczyłbym, gdybym je miał wszystkie wyliczać. Słyszałem już dosyć skarg i gorzkich żalów na p. ekspedytora, śpiewanych na różne tony nawet w czasie zapust i przyzna mi każdy, sądzę, bezstronny, że śpiewy takie można usłyszeć tylko jeszcze w Galicji, co się tłumaczy naszą dziwną, wrodzoną a nieusprawiedliwioną pobłażliwością, przyzwyczajeniem do ciesania nam kełków na głowie, niepoczuciem w sobie fizycznéj i duchowéj dojrzałości, nieznajomością swoich praw, apatją i powolnością chodzenia niewolniczo na pasku, a nareszcie predylekcją do tańca, że milcząco tak tańcujemy jak nam zagra bodaj jaki rzępoła. I dziwić się tylko jeszcze dzisiaj muszę, że dyrekcja pocztowa, któréj przecież dobrych chęci odmówić niepodobna, dotąd nie weszła w rzecz i nie uwolniła od téj plagi powiatu i miasta, a natomiast nie wyznaczyła bodaj ze względów humanitarnych ekspedytora, któryby przecież w dobrze zrozumianym interesie ogółu, pełnił funkcje ekspedytora wedle przepisów pocztowych, nie prowokował arbitralnością stron, był urzędnikiem, obywatelem a nie despotą, w ogóle zaś usprawiedliwiając dobre mniemanie o dyrekcji, nie był tym dyskredytowanym pomnikiem smutnéj przeszłości, kiedy despotyzm, biurokracja i niegrzeczność zwały się cnotami politycznemi i kwitnęły w najlepsze.

Oryginalne losy państwa,
na które wszędzie grać i takowe kupić można.

Podajcie rękę szczęściu!

250.000

jako najwyższą wygranę nastręcza najnowsze

wielkie losowanie

przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Tylko wygrane wyciągają się, a mianowicie przypada w kilku miesiącach **28.900** wygranych do rozstrzygnięcia, między temi główne wygrane: **250.000 150.000 100.000 50.000 40.000, 30.000, 25.000,** 2 razy à **20,000,** 3 razy à **15.000,** 4 razy à **12.000,** 4 razy à **10.000,** 5 razy à **8.000,** 7 razy à **6.000,** 21 razy à **5.000,** 35 razy à **3.000,** 126 razy à **2.000,** 205 razy à **1.000,** 255 à **500,** 350 razy à **200,** 13.200 razy à **110** etc. etc.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego przez rząd poręczonego losowania, odbędzie się

już 20 kwietnia 1870

a kosztuje: 1 cały oryginalny los państwa 4 fl.
1 połowa . . . . 2 fl.
1 ćwierć . . . . 1 fl.

i przesyła się kwota w austrjackich papierach.

Wszystkie zlecenia z wielką troskliwością bezzwłocznie wykonywują się, a każdy otrzymuje oryginalne losy państwa do rąk własnych.— Do zamówień dołącza się stosowne urzędowe plany gratis, a po każdém ciągnieniu przesyłamy interesowanym urzędowe listy.

Wypłata wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa albo przesłaniem bezpośrednim — lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach Austrji.

Naszéj rozprzedaży zawsze szczęście sprzyjało — i oto niedawno znowu między innemi znacznemi wygranemi, wypłaciliśmy naszym interesantom trzy razy główne wygrane w 3ch ciągnieniach, na co mamy dowody urzędowe.

Przy przedsięwzięciu o tak trwałych podstawach, śmiało liczyć można ze wszystkich stron na bardzo żywy udział, uprasza się zatem z powodu bliskiego ciągnienia wszystkie zamówienia jak najśpieszniéj wprost adresować do **Steindecker & Comp.**

Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg.
Sprzedaż i wyprzedaż wszelkiego rodzaju obligacji państwa, akcji kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

☞ Żeby omyłkom zapobiedz, kładziemy nacisk na to, że przed terminem ciągnienia wyż wymienionych losów, żadne inne ciągnienie podobnego rodzaju losów miejsca nie ma — i żeby odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, upraszamy zlecenia na nasze oryginalne losy państwa śpiesznie i wprost do nas nadsyłać.

278(3-9)

M. DIENERA

preparata słodowe w Stuttgardzie

zalecane przez profesorów Dra Boeka i Dra Niemayera, w zupełności zastępujące używanie trudnego do strawienia rybiego tranu, jako to:

Extrakt słodowy podług Liebiga, ct. 70.
z żelazem „ ct. 80.

LIEBIGA Środek pożywny dla dzieci zastępujący używanie mleka — flakon 70 cent. wraz z sposobem użycia znajduje się w aptece

p. Stockmara w Krakowie.

237(6-12)

Tamże do nabycia:

Syrop Pagliano flaszka 1 złr. 50 ct
Jdiaton, krople niezawodne na ból zębów flakon 40 cent.
Woda anaterynowa à la Popp, 50 ct.
Pate pectorale, cukierki na chrypkę po 40 cent.

Ogłoszenie.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić PP. Akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika, którzy użyli pośrednictwa Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu do wyjednania należnych im Akcji IV. emissji w zamian za wydane przez dom F. J. Kirchmayer i Syn **Recepisse**, że Akcje odnośne do tych **Recepissów, o ile takowe przed d. 15 marca w Kasie Banku złożone zostały, już nadeszły,** i za stósownem pokwitowaniem i zwróceniem rewersu przez Kasę Banku wydanego, właścicielom wręczone zostaną.

(332)

Dyrekcya.

Fabryka oleju w Krakowie poszukuje

RZEPAKU

i zakupuje takowe w znaczniejszych i mniejszych partjach.

Pp. producenci mający takowy do sprzedania zechcą się udać wprost do fabryki ***T. Baranowskiego*** w Krakowie.

329(1-3)

Licytacja
po ś. p. XAW. MASŁOWSKIM
w gmachu XX. FRANCISZKANÓW

jak dotąd tak i daléj odbywa się codziennie od 9 — 12 i od 3 — 5 wieczorem. Mianowicie sztychy Murgena, Rembrandta, Volpata i innych znakomitych rytowników. Chromolitografje, drzeworyty rytowników, fotografie i mapy.

330(1-2)

Pierwszy Skład Wiedeński
znany od roku 1850 ze swojéj rzetelności i sumienności, poleca swe usługi w dostarczaniu wszelkiego rodzaju przedmiotów.

Żaden Handel
nie wytrzyma ze mną konkurencji, czego dowodem są niżéj podane ceny:

PIERWSZY SKŁAD WIEDEŃSKI
Maurycego Frieda, Praterstrasse 15.

☞ **Najtańsze zakupno obuwia i towarów galanteryjnych wszelkiego rodzaju.** ☜

Wielka wysprzedaż wytwornych i najtańszych parasolek i parasoli.

Para trzewiczków z materji dla dam, z przodu sznurowane, z kapkami lakierowanemi, czarne, brunatne, lub szare 1 złr. 50 cent.

złr. 4.60 do 7 złr. Zegarki z chińskiego srebra z łańcuszkiem.
„ 1.20 najmodniejsze sznurówki damskie wszelkiéj wielkości.
— 60 para rękawiczek glacé na 2 guziczki we wszystkich kolorach.
— 20 aż do złr. 1.20 najlepsze wachlarze drewniane i z materji.
„ 1.20 aż do 4.50 eleganckie torebeczki ręczne skórzane w oprawie bronzow.
— 60 aż do 6 złr. najnowsze ozdobne albumy na fotografje.
— 70, 1.20, aż do 9.50 skórzane teki do pisania z całym przyrządem.
— 50, 70 ct., aż do 1.20 trwałe szelki niciane i jedwabne.
— 40, 60 ct. „ „ 2 złr. prawdziwe angielskie scyzoryki.
— 10, 20 ct. „ „ 3 złr. najlepsze cygarniczki piankowe wyrzynane.
— 8, 10, 30 do 50 ct. najlepsze mydełka angielskie.
— 40 wyborna woda anaterynowa do ust.
— 30, 40 ct. do 2 złr. najlepsze francuzkie i angielskie parfumerje.
„Pulcherina“ środek upiękniający skórę, cent. 80 aż do 1 złr. 50 ct.
Największy skład przedmiotów do ozdoby służących, mianowicie broszek, kolczyków, medalionów i t. d. po zadziwiająco nizkich cenach.

Damskie obuwia.

złr. 2.— najlepsze trzewiki prunelowe do sznurowania na korkach.
„ 2.50 „ „ skórzane
„ 3.— „ „ „ z gumką na korkach.
„ 2.50 „ trzewiki prunelowe
„ 2.80 „ „ „ „ z przodu sznurowane.
„ 3.60 „ „ „ „ „ „ wysokie.
„ 3.— trzewiki prunelowe skórką okładane z przodu sznurowane.
„ 3.80 „ „ „ „ pół wysokie.
„ 4.80 „ „ z kapkami lakierowanemi i podwójną półpodeszwą.
„ 4.80 „ ze skórki rękawiczkowéj w około lakierem okładane.
— 80 aż do 1.80 albo płytkie na korkach lub bez korków.

Obuwie męzkie.

złr. 4.50 trwałe kamaszki cielęce.
„ 4.80 „ „ „ o podwójnéj podeszwie,
„ 4.80 eleganckie kamaszki na bolące nogi.
„ 5.50 eleganckie kamaszki z kapami lakierowanemi o podwójnéj podeszwie.
„ 5.— najlepsze salonowe lakierki mogunckie.
„ 5.50 trwałe zabezpieczające przeciw wodzie kamaszki juchtowe.
Buty rosyjskie jucht. do polowania — Uniformowe — Buty za kolana.
złr. 9.50. złr. 10, złr. 12. złr. 12 i 14. złr. 7.50, 8.50.

Oprócz tego tysiące praktycznych rzeczy, mogących służyć jako podarunki okolicznościowe.

☞ Dostarczam wszystkich przez jakąkolwiek firmę anonsowanych towarów po cenach fabrycznych. ☜

Największy wybór obuwia dla chłopców i dziewcząt.

☞ Przyjmuje naprawę obuwia gdziekolwiek kupionego. ☜

Zelówka podwójna złr. 1.30, — kapy złr. 2.20 — podszycie złr. 3.40. — najlepsze czernidło na buty, funt ct. 32 — lakier na buty po 25 i 40 ct. — tłuszcz na skurę zapobiegający przemakaniu jakiejkolwiek skury, w puszkach blaszanych, ćwierć funta 60 ct., pół funta 90 ct., 1 funt 1 złr. 50 ct. — Parasole alpakowe i jedwabne po 2.70, 3, 3.60, 4, 4.80, do 8. złr. — Lampy Moderateur od 1.50 do 10 złr. — Lampy parafinowe od 20 ct. do 3.50.— Narqiés od 1 złr. 80 cent. do 6 złr.

☞ Kupcom hurtownym odstępuję rabat. — Zamówienia z prowincji nawet najmniejsze uskuteczniam bezzwłocznie i rzetelnie. ☜ 311(1-12)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (33-300)

☞ **Bankructwo.** ☜

Przedaż masy konkursowéj upadłości domu ***Henri*** w Wiedniu rozpoczęła się w lokalach Tuchlauben Nr. 11.

Wszelkie zapasy towarów tak pojedynczo, jak en detail, wyprzedają się po tych samych zniżonych cenach

o czwartą część wartości szacunkowéj.

Niżéj podajemy wyciąg z protokółu towarów z masy konkursowéj na przedaż wystawionych z wielką korzyścią tak dla prywatnych jak i dla kupców nabyć się dających.

Prawdziwe francuzkie batystowe chustki z najrozmaitszemi kolorowemi szlakami eleganckie, tak dobrze dla kobiet jak i mężczyzn — cały tuzin tylko złr. 4.80 c. na żądanie i pół tuzina sprzedaje się.

Prawdziwe brukselskie białe lniane batystowe chustki dla kobiet i mężczyzn rzadkiego gatunku, cały tuzin po złr. 4.50, 5, 6, do 7.

Francuzkie batystowe chustki z rąbkami różnokolorowemi, cały tuzin po złr. 4.50 i 5.50.

Japońskie białe szklisto batystowe chustki z eleganckiemi atłasowemi szlakami, każdy tuzin w osobném etui, 12 sztuk z etui po złr. 5.

Płótna, Sirting Perkail i z białéj przędzy łokieć po 20 i 25 c.

Obrusy, garnitury płócienne cwelichowe i adamaszkowe, garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób serwety i obrusy z podobném deseniem za pół ceny.

Koszule płócienne męzkie od najlepszego do najpospolitszego gatunku, najrozmaitszéj wielkości, — eleganckie i dobrze leżące po zł. 1.70, 2.50, 3, 3.30, do 5.

Prawdziwe francuzkie białe płócienne chustki do nosa, od pospolitego do najlepszego gatunku cały tuzin po złr. 2, 2.50, 3, 4, do 6 — także po pół tuzina sprzedaje się.

Białe adamaszkowe serwety do herbaty i deserów cały tuzin złr. 2, — obrusy do kawy czerwone lub niebieskie złr. 1.50.

Białe płócienne obrusy na 6 osób à 1.50.

Białe płócienne serwety stołowe tuzin fl. 3.60.

Białe płócienne ręczniki tuzin 4 fl.

Płócienne ścierki 30 łokci cała sztuka 5 złr.

Ciężka czysto płócienna weba tkana ręczna na 12 koszul kobiecych 5/4 łokcia szerokości po 17 złr. najprzedniejsza 20 złr. 5/4 łokcia szeroka weba płócienna 46 kompletnych łokci wied. 17 złr.

Najcelniejsza belgijska weba płócienna i batystowa 5/4 szeroka, 50 łokci kompletnych wied. po złr. 30, 35 do 40.

Francuzkie trykotowe jako też najprzedniejsze flanelowe kaftaniki dla kobiet i mężczyzn po złr. 1.80, 2.50, 3.50 do 5, to samo i spodnie.

Weba 5/4 łokcia szeroka, 48 kompletnych łokci wied. tak na koszule męzkie i damskie jak i na pościel, — ciężkiego gatunku po 20 24, do 27 złr.

Ciężkie płótna domowe z lnu rygskiego, — najlepszego gatunku, komplet z 30 łokci po złr. 8.50, 9.50 do 11.

Białe i kolorowe koszule z Shirtingu, najnowszego fasonu, pierwsze z gorsetem fałdowanym, ostatnie w najnowszych kolorowych deseniach, złr. 1.50, 2,50, 2.80, do 3.

Płócienne damskie koszule najrozmaitszego fasonu złr. 1.70, 2.80, 3, 3.50, do 4.50.

Majtki damskie perkalowe Shirtingowe, płócienne lub barchanowe najlepszego francuzkiego kroju po złr. 1.50, 2,50, 2.80.

Nocne damskie gorsety najlepszego fasonu i zachwycającéj formy po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3, do 3.50.

Płócienne damskie koszule nocne z długiemi rękawami, kołnierzem i manszetkami, pojedyńcze i haftowane po 3, 3.50, do 5.

Eleganckie jakoteż pojedyńcze spódnice damskie po 2.80, 3.50, do 5 złr.

Nadzwyczaj eleganckie angielskie koszule męzkie rozmaitéj wielkości z najcieńszym płóciennym gorsem, — najnowsze z gładkim gorsem także z fałdami exiquete façon sprzedają się po 4 złr. zamiast 9.

Eleganckie koszule męzkie z shirtingu z kolorowemi obwódkami, najnowsze po 2.50. Kobiece ranne płaszczyki z najlepszego perkalu à 3.50, i 4.50, zamiast 6.50. 8/4 i 9/4 szerokie prześcieradła webowe bez szwu, — Rumburgska ręczna tkanina 2½ łokcia lub 2¾ łokcia za jedno prześcieradło 90 c. do 1.20.

Przesyła się za pobraniem pocztowém po wszystkich miastach monarchji austryjackiéj — opakowanie nie liczy się.

Kupujący od 50 złr. otrzymują **obrus i 6 serwet** jako rabat. Nabywcy większych partji otrzymują skonto kasowe.

Pomimo cen na podziw tanich zaręcza się za towar rzetelny i bez wady.

Der Vorstand
des Gläubiger Auschusses im grossen Leinen-Wäsche-Bazar, Wien, Tuchlauben Nr. 11.

286(3-12)

Ces. król. wyłącznie **prawdziwy** DORSCH uprzywilejowany **bezwonny**
smaczny olej z tranu wątrob.

(LEBERTHRAN-OEL).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcéj niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony oléj z tranu wielorybiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniéj w zajęciach piersi i płuc, niemniéj przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w innych publicznych i prywatnych zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniéj przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezpiecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników a têm samém łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacjentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowéj, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdéj flaszki.

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kapzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager *(dawniéj Korbuly & Comp.)*
Wien Bäckerstrasse Nr. 12.

Tamże znajduje się także główny skład na państwo Austrjackie dr. Lincka z extraktu słodowego w Stuttgardzie.

C. k. wył. uprz. prawdziwy bezwonny smaczny oléj z tranu wątrob jest do nabycia w Galicji i Bukowinie: w Krakowie w aptece p. *F. Gralewskiego*; w aptece p. *Flor. Sawiczewskiego, J. Trauczyńskiego* i w handlu *N. Waltera*; w Brodach w handlu p. *M. A. Michajłowicza, M. S. Franzos*—w Buczaczu w hand. p. *A. Kercel*—w Czerniowcach w aptece p. *W. v. Atha* i u p. *F. Krzyżanowskiego*,—w Czortkowie w aptece p. *L. Noss*,— w Horodence w aptece p. *Juliana Neuburga*, — w Kołomyi w aptece p. *M. Nowickiego*, i u pp. *M. Bolchower, D. Kramer i S. Hermann*, — w Kossowie u p. *Kamilla Mordko*, — w Monasterzyskach u p. *J. Lipschütz*, — w Oświęcimie w aptece p. J. *Grzesickiego*, — w Przemyślu w aptece p. *F. Nahlik*, — w Suczawie u braci *Józefowiczów*, — w Stanisławowie w handlu p. *Jonasa*, — w Tarnowie w aptece p. *Jana Czemeryńskiego*, i w handlu synów p. *Sary Wolf*, — w Zaleszczykach w handlu p. *Józ. Kodrebskiego*.

214(5-10)

LOSOWANIE

299(5-5)

urządzone

przez komisję Wystawy lekarsko-przyrodniczéj krakowskiéj.

Z przyczyny dotychczasowego nienadesłania około piątéj części książeczek loteryjnych przez pp. kolektorów, losowanie mające się odbyć we czwartek dnia 24go marca, zostaje odłożoném do *następnego czwartku tj. do dnia 31 marca r. b.* Przytem upraszamy najuprzejmiéj pp. kolektorów, aby raczyli natychmiast odesłać pozostałe *niesprzedane losy*, których dotąd nie zwrócili, jako też *kontrakwity od sprzedanych*, uprzedzając, że niezwrócone losy do 29 marca b. r. będą uważane za sprzedane i w żadnym razie komisja nie będzie mogła napowrót przyjąć takowych. Kontrakwity zaś potrzebne są dla kontroli wygranych numerów, dlatego téż szanowny kolektor sam sobie przypisze winę, jeśli osoby, które od niego nabyły bilety, będą doświadczać trudności przy odbiorze wygranych fantów.

Ponieważ losy są bezimienne, wygrane zatem będą wydawane tylko osobom, które wylegitymują się posiadaniem biletu opatrzonego odpowiednim numerem kontrakwitu, od którego został odciętym. Są to formalności wymagane na całym świecie i będące w interesie nabywców losów, a zatem niepotrzebujące usprawiedliwienia się z naszéj strony.

Losowanie odbędzie się publicznie w sali wykładowéj w muzeum techniczno-przemysłowém i rozpocznie się o 11 zrana.

Sala będzie otwartą o 10, o wpół do 11 bilety będą wkładane do koła losowego.

Wygrane, do których los daje prawo, stanowią:

a) Broszka i kulczyki brylantowe z szafirową emalją. b) Broszka złota ze szmaragdem i brylancikami. c) Pierścień emaljowany z brylantem. d) Broszka, łańcuszek i kulczyki z turkusami. e) Kulczyki rautowe z wisiorkami. f) Broszka emaljowana z opalem i brylancikami. g) Broszka, listek róży z rautem. h) Pierścień z 3 brylantami. i) 6 zegarków złotych damskich, z których jeden z rautem i 3 emaljowane, wiele innych drobnych klejnocików, porcelana, fajanse, szkło ozdobne, suknie damskie w sztuczkach, książki i inne użyteczne przedmioty.

Wygranych będzie 300, — można je oglądać codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od g. 11 do 1 i od 3 do 4 w muzeum techniczno-przemysłowém. Przedmioty, które nie będą odebrane w ciągu trzech miesięcy po wylosowaniu, zostaną sprzedane drogą licytacji na korzyść muzeum.

Wszelkie korespondencje powinny być adresowane *franco* do komisji wystawy lekarsko-przyrodniczéj w Krakowie w muzeum techniczno-przemysłowém.

Cena losu 50 centów.

Losy są jeszcze do nabycia do 30 marca w Krakowie: W księgarniach pp. Czecha, Friedleina i Wildta; w aptekach pp. Hoffa i Siedleckiego, w handlach pp. J. Bartla, Eminowicza i W. Tomaszewskiego.

Komisja Wystawy lekarsko-przyrodniczéj Krakowskiéj.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe
w najlepszych gatunkach.

☞ Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami..........10—12 fl.
„ „ z sprężynką..........12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż...13—14 „
„ „ z 8ma rubinami........15—17 „
„ „ z podwójną kopertą......15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem..14—17 „
„ anker z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami..20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.......18—23 „
„ „ „ „ lepszy.24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ „ ze złotą kopertą........37—40 „
„ anker z 15 rubinami..........35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą......55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami.......13—18 „
Złoty „ „ „ „ ....25—30 „
„ „ emaljowany..........30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami.38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...38—45 „
„ „ z podw. kop. 8 rub..40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament....58—65 „
„ „ „ anker.............40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50—56 „
„ Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

próoz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narzędem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych
bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany..............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni.........16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny.................28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(128-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.